

ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 277 (2831)

ŚRODA, 19 LISTOPADA 1952 ROKU

CENA 15 gr

Wielki plan przebudowy gospodarki wodnej w Polsce Do 1955 r. — generalny projekt zagospodarowania Wisły Pierwsze posiedzenie Komitetu Wodnego PAN Przemówienie wicepremiera St. Jędrzychowskiego

17 bm. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Komitetu Gospodarki Wodnej PAN. Celem omówienia przygotowanego do opracowania planu przebudowy gospodarki wodnej w Polsce — budowy wielkich inwestycji wodno-melioracyjnych przewidzianych w programie Frontu Narodowego.

Na posiedzeniu obecny był wicepremier St. Jędrzychowski, prezes PAN prof. J. Dembowski oraz członkowie nowoutworzonego Komitetu Gospodarki Wodnej — wybitni naukowcy polscy.

Posiedzenie otworzył prof. Dembowski, podkreślając doniosłość problemu opracowania planu przebudowy gospodarki wodnej w Polsce. Podkreślił on również, że powierzenie przez Rząd tak doniosłego zadania uczynionemu jest wyrazem stałego zacieśniania się powiązań pracy świata nauki z potrzebami gospodarki narodowej.

Następnie głos zabrał wicepremier Jędrzychowski.

Wieloletnie zafocowanie Polski w gospodarce wodnej

Na wstępie przemówienia wicepremier Jędrzychowski stwierdził, że przed narodem polskim stanęło w całej rozciągłości wielkie historyczne zadanie przebudowy naszej gospodarki wodnej, przeobrażenia przyrody naszego kraju. Program Wyborczy Frontu Narodowego postawił zadanie przebudowy gospodarki wodnej jako jedno z centralnych zadań nowego planu 5-letniego, który będzie opracowany na okres lat od 1953 do 1960. Wicepremier cytując słowa Programu Frontu Narodowego:

„Podjęcie zostaną wielkie budowy, które zmienią zasadniczo warunki rozwoju całego obszaru naszego kraju. Rozpocznemy budowę wielkich zapór wodnych i kanałów żeglownych, wielkich elektrowni na Wiśle i Bugu, które umożliwią elektryfikację zafocowanych połaci kraju. Wykorzystanie naszych zasobów wodnych do melioracji łąk i pastwisk oraz nawodnienia gruntów uprawnych pozwoli na znaczny wzrost produkcji i rozwój ludności”.

Następnie mówca charakterystyzował nasze wieloletnie zafocowanie w gospodarce wodnej stwierdzając, że o dziedziczyliśmy po kapitalizmie głębokie zaniedbania w tej dziedzinie, głębsze niż w innych działach gospodarki.

Problem aktywnego wykorzystania zasobów wodnych dla rozwoju naszego rolnictwa nie był dotychczas postawiony ani w teorii, ani w praktyce.

Udział energii produkowanej w elektrowniach wodnych w stosunku

do ogólnej produkcji energii elektrycznej wynosi obecnie ok. 6 proc., podczas gdy powinien wynosić znacznie więcej.

Zafocowanie nasze w dziedzinie transportu wodnego powoduje obciążenia przewozami sieci kolejowej. Główna nasza rzeka — Wisła ciągle jeszcze znajduje się w stanie półdzikim.

Rokrocznie nasze rolnictwo, drogi, koleje i osiedla ponoszą szkody na skutek powodzi, które przybierają często charakter katastrofalny.

Również problem zaopatrzenia w wodę naszego przemysłu i miast przedstawia się w sposób wybitnie niezadowalający.

Po uzasadnieniu, że w pierwszych latach po wojnie, w latach odbudowy, a nawet w latach Planu 6-letniego nie mogliśmy jeszcze podjąć wielkich prac inwestycyjnych w zakresie gospodarki wodnej, wobec wielu pilnych problemów, których rozwiązanie konieczne było w pierwszym rzędzie, wicepremier Jędrzychowski oświadczył, że obecnie rząd uznał za celowe zwrócić się do Prezydium Polskiej Akademii Nauk z propozycją powołania Komitetu Wodnego i jako jego organu — Instytutu Wodnego. Zadaniem Komitetu Gospodarki Wodnej jest opracowanie generalnego planu gospodarki wodnej w Polsce.

Przebudowa Wisły

Do r. 1955 Komitet winien przedstawić rządowi generalny plan zagospodarowania rzeki Wisły tak, aby po zatwierdzeniu tego generalnego planu jeszcze w r. 1955 resortowe biura projektowe mogły przystąpić do opracowania wstępnych i technicznych projektów budowy na Wiśle. Jest to konieczne — stwierdza mówca — abyśmy w okresie planu 5-letniego, zgodnie z Programem Wyborczym Frontu Narodowego, mogli rozpocząć wielkie budowy na Wiśle.

Mówca stwierdza, że Wisła jest największym w Polsce źródłem energii wodnej, że bez rozwiązania zagadnienia Wisły nie jest możliwe stworzenie w Polsce jednolitego systemu dróg wodnych, że również zagospodarowanie Wisły pozwoli podnieść gospodarkę rolną w województwach najeźsiej zaludnionych rolniczo, jak woj. krakowskie, kieleckie, lubelskie i warszawskie.

Równolegle z zagadnieniem zagospodarowania Wisły — ciągnie mówca — stoi zagadnienie połączenia Wisły z Odrą kanałem w górnym biegu tych rzek, co umożliwi połączenie rzek polskich w jednolity system dróg wodnych, otworzy najkrótszą drogę wodną pomiędzy Śląskiem a Zw. Radzieckim oraz pozwoli na radykalne rozwiązanie zaopatrzenia Śląska w wodę.

Są zagadnienia, które mogą i muszą wyprowadzić realizację przebudowy Wisły. Tak np. w zakresie wykorzystania Bugu jesteśmy już zaawansowani w projektowaniu. Sprawa Bugu wiąże się ze zwiększeniem głębokości na Wiśle od Modlina do Brdyjucia, na Noteci i w dolnym biegu Warty i z przebudową kanału bydgoskiego. Szerok inwestycji energetycznych, jak np. budowa elektrowni wodnej na Dunaju i innych oraz wielkich inwestycji melioracyjnych, dotyczących np. poszczególnych dolin mniejszych rzek lub kompleksów bagien, nie może czekać z realizacją. Zadaniem więc Komitetu Wodnego Polskiej Akademii Nauk będzie czuwanie, aby inwestycje te były rozwiązywane w sposób kompleksowy i na podstawach naukowych i aby nie były sprzeczne z rodzącą się koncepcją planu generalnego.

Zagadnienia rolnictwa na pierwszym planie

Wicepremier Jędrzychowski wskazuje następnie na konieczność wysunięcia w przyszłym planie na pierwsze miejsce zagadnienia rolnictwa. Wielkie roboty melioracyjne, przebudowa gospodarki wodnej, są dla naszego rolnictwa jednym z najważniejszych czynników jego rozwoju. Zaś zagadnienie wykorzystania zasobów wodnych dla podniesienia wydajności naszego rolnictwa jest u nas najmniej opracowane teoretycznie i najmniej znane w praktyce. Korzyści, jakie odniesie rolnictwo z przebudowy naszych rzek, winny być jednym z głównych mierników technicznej dojrzałości i ekonomicznej rentowności projektów inwestycyjnych.

Mówca podkreśla, że wielkim naszym szczęściem i przywilejem jest możliwość korzystania przy opracowywaniu i realizacji naszych planów budownictwa wodnego z wielkiego doświadczenia rolnictwa i praktycznego radzieckiego budownictwa wodnego oraz z bezpośredniej pomocy technicznej Związku Radzieckiego.

Idąc śladem wielkiego Związku Radzieckiego, przeobrażając przyrodę naszego kraju, budując wielkie zbiorniki wodne, elektrownie, kanały żeglowne, urządzenia melioracyjne — zdźwignęliśmy nasz kraj z wieloletniego zafocowania, rozwinęliśmy przemysł i rolnictwo, zapewniłyśmy nienastanny wzrost dobrobytu i kultury naszego narodu — zakończył mówca wśród oklasków.

Po przemówieniu wicepremiera Jędrzychowskiego, referat na temat „Problematyka podstawowych prac

Komitetu Gospodarki Wodnej PAN” wygłosił prof. R. Cebertowicz.

Po referatach rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której mówcy poruszyli szereg zagadnień ekonomicznych, technicznych i organizacyjnych, związanych z przyszłą pracą Komitetu Gospodarki Wodnej PAN.

Dyskutanci podkreślali, że po raz pierwszy w historii naszego kraju przedstawiciele nauki polskiej otrzymali do wypełnienia zadanie tej miary i znaczenia.

Szeroko omawiane były również konkretne formy organizacji prac Komitetu.

»Wykonamy plan 6-letni — zwyciężymy w walce o pokój i socjalizm«

List załogi huty »Kościszko« do Prezydenta Bolesława Bieruta

16 bm. huta „Kościszko” obchodziła 150-lecie swego istnienia. Na uroczystej akademii załoga huty uchwiliła tekst listu do Prezydenta Bolesława Bieruta.

Zasylając Prezydentowi Bierutowi gorące pozdrowienia w dniu swego święta, robotnicy, pracownicy inżynierzy — technicy i administracyjni huty piszą m. inn.:

„W 150-lecie naszej huty jeszcze raz sięgnęliśmy pamięcią do ciekich, minionych już lat wyzysku i bezprawia okresu międzywojennego. Jakże inna jest dziś nasza huta „Kościszko” i jak dumnie wznoszą się dziś jej wielkie piece „A”, „B”, „C” i jak inaczej przy nich pracuje nasz hutnik — gospodarz swej huty i swego kraju, obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Te przemiany dobrze zrozumiała nasza załoga i umiała na nie odpowiedzieć dużymi sukcesami produkcyjnymi. Zrozumielśmy, że więcej stali znaczącej blizy socjalizmu, wzrost produkcji oznacza wzrost dobrobytu. Tak nas uczyli, Towarzyszu Prezydencie i tak drogą wytkniętą przez Program Wyborczy Frontu Narodowego idziemy do socjalizmu. Z Twoim imieniem

związana jest zawsze nasza praca, i Twoim imieniem wiążą się nowoczesne urządzenia huty i żłobek dla naszych dzieci, z Twoim imieniem wiążą się cały wspaniały program budownictwa szczęścia naszej Ojczyzny. Dlatego program ten będziemy realizować surową i stałą, aby też mocny i trwały był jak stal.

Pomagając nam w naszej pracy najlepszymi mechanizmami od naszych braci Wielkiego Kraju Rad. My, robotnicy huty „Kościszko” doskonale wiemy, jak szeroka i braterska jest pomoc Zw. Radzieckiego dla naszego kraju. Widzimy to na przykładzie rozbudowy naszej huty, na przykładzie budowania u nas przy pomocy radzieckich inżynierów nowoczesnego pieca „B” i budującego się pieca „C” — wspaniałych dzieł techniki radzieckiej.

Zespoleni we Frontie Narodowym, rozwijając stale współzawodnictwo pracy i podnosząc wydajność, przy pomocy wielkiego Zw. Radzieckiego i pod Twoim kierownictwem Towarzyszu Prezydencie, wykonamy nasz Plan 6-letni, zwyciężymy w walce o pokój i socjalizm”.

Należy zmobilizować wszystkie siły do rychłego ukończenia wykopków buraków cukrowych

Min. PGR ustaliło nowe, korzystne normy wynagrodzeń

Przedłużające się, wyjątkowo trudne dla rolnictwa warunki atmosferyczne wymagają mobilizacji wszystkich sił i rezerw w celu zakończenia wykopków buraka cukrowego w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i indywidualnych gospodarstwach chłopskich w ciągu najbliższych dni.

Ze względu na ostatnie opady śniegów, które pogorszyły warunki pracy, Min. Państwowych Gospodarstw Rolnych wydało następujący komunikat:

Z uwagi na niezwykle trudną sytuację na odcinku wykopków buraków cukrowych, należy zmobilizować wszystkie siły, aby wykopki buraków cukrowych zakończyć w ciągu najbliższych dni. Dlatego też szeroki ogół ludności winien dopomóc przy wykopkach.

Min. PGR, uwzględniając trudności, wynikające z opadów śniegów, postanowiło zarządzić z 15 b. m.:

1 obniżyć o połowę obowiązującą dotychczas normę przy wykopkach buraków;

2 podwyższyć o 100 proc. płace gotówkowe za wykopy buraków.

Oznacza to, że np. przy plonie do 200 q z ha: za wyrwanie 1 tony buraków z otrągnięciem ich z ziemi i ułożeniem w rzędy robotnik otrzymuje 7,50 zamiast jak dotąd 3,75 zł, a za 2 tony — 15 zł i bezpłatnie 0,25 kg. kukru zamiast dotychczasowych 7,50 zł. Za każdą dodatkową tonę zapłata wynosi 7,50 zł i 12,5 kg. kukru. Tak więc za wyrwanie 4 ton zapłata wynosi 30 zł gotówką i bezpłatnie 0,5 kg. kukru, zamiast jak poprzednio 15 zł i 0,5 kg. kukru.

Również o 50 proc. zmniejszone zostały normy i o 100 proc. zwiększone opłaty za wykopywanie buraków z oczyszczeniem, obcięciem liści i ułożeniem w kupki.

Są to warunki bardzo korzystne. Obowiązują one do zakończenia kampanii wykopkowej. Przyczynia się one niewątpliwie do zmobilizowania robotników zatrudnionych w PGR-ach, junaków i junacek z br. „SP” oraz ludności wsi i miasteczek do jak najwydajniejszej pracy przy wykopkach. Ministerstwo PGR liczy na to, że chłop masowo pomoże w szybkim zakończeniu wykopków.

Jednocześnie zaznaczyć należy, że te same opłaty przysługują chłopom, skierowanym do PGR-ów przez odpowiednie rady narodowe na zasadach odpłatnego szwarzaku pieszego. O ile szwarzak jest konny to za wywózkę

wynagrodzenie obowiązuje za pracę w PGR-ach.

Pomoc miast

Pełna mobilizacja sił i środków, potrzebnych do wykopywania buraków z całego obszaru ich uprawy oraz do zapewnienia nieprzerwanego dostaw do cukrowni — oto zadanie naszego rolnictwa na najbliższe dni. Podejmują je rady narodowe, organizacje partyjne i masowe. Organizują je miliony pracujących chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, robotników rolnych i członków ich rodzin, traktorzystów i ludność miast, młodzież ZMP, junacy br. „SP”.

Przykład dobrze pojętego obowiązku wykopów PGR-om w tych trudnych warunkach dali robotnicy i ZMP-owcy ze Szczecina. W ub. niedzielę 16 bm. do PGR-ów najbardziej odczuwających brak sił roboczych wyjechało prawie 3.500 osób.

Z pomocą przy wykopkach spieszą także mieszkańcy miast powiatowych. Według danych ORZZ ogółem ze wszystkich miast województwa wyjechało w ub. niedzielę ponad 10 tys. osób.

W woj. gdańskim w ostatnich dniach ub. tygodnia zgłosiło się do prac wykopkowych w PGR-ach ok. 600 osób spośród rodzin robotników rolnych oraz z miast. Toteż w ostatnich dniach prace wykopkowe w PGR-ach w woj. gdańskim posunęły się znacznie naprzód.

Z Olsztyna donoszą, że w poniedziałek wyjechała do pracy przy wykopkach w PGR-ach młodzież starszych klas szeregu szkół rolniczych w liczbie około 1.500 osób.

40-lecie twórczości Marii Dąbrowskiej

Znakomita pisarka odznaczona Orderem Odrodzenia Polski

17 bm. w Domu Literatów odbyła się uroczystość jubileuszowa 40-lecia pracy literackiej znakomitej pisarki Marii Dąbrowskiej. Uroczystość, na którą przybyli min. Kultury i Sztuki S. Dybowski oraz przedstawiciele KC PZPR S. Staszewski i P. Hoffman zgrupowała licznych przedstawicieli świata literackiego i artystycznego.

Pojawienie się na sali Jubilatki powitał zgromadzeni długotrwałymi oklaskami. W imieniu Zr. Gł. ZLP przemówił prezes L. Kruczkowski. Mówiąc o czterdziestoletnim dorobku pisarki Marii Dąbrowskiej, prezes Kruczkowski określił go jako ważny i drogi watek potęgi literatury. „Sklaniając głowę przed jej dorobkiem — powiedział L. Kruczkowski — wierzymy, iż Maria Dąbrowska obdarzona jest jeszcze nowymi dziełami, iż nowe dni i noce jej piśmianego trudu wzbogacą naszą współczesną literaturę”.

Wśród serdecznych owacji min. Dybowski udekorował Jubilatkę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O działalności pisarskiej i publicznej Marii Dąbrowskiej mówił J. Andrzejewski. W serdecznych słowach składał życzenia Jubilatce jej koleżki: Z. Nałkowska, J. Iwaszkiewicz, T. Breza, J. Przyboś i A. Rudnicki.

Następnie odczytano depeszę od prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza z życzeniami dla Jubilatki dalszej owocnej pracy pisarskiej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kopalnia »Mortimer« wykonała roczny plan

17 bm. druga z kolei po „Bożych Darach” kopalnia „Mortimer” wykonała roczny plan wydobycia węgla. Do końca br. górnicy „Mortimera” dadzą tysiące ton węgla ponad plan. W br. do współzawodnictwa stanęło 100 proc. załogi w przódkach, co podnosiło przeciętną wykonywania norm dziennych do ok. 150 proc. Ogólna wydajność załogi pracującej pod ziemią wzrosła w porównaniu z r. ub. o 8,7 proc.

Równocześnie z walką o bieżącą produkcję załoga kopalni z miesiąca na miesiąc zwiększa wysiłki w przygotowywaniu rezerwowego frontu roboczego i zabezpieczaniu sobie ciągłości przekraczania miesięcznych planów wydobycia. Plan robót przygotowawczych wykonywany był w br. średnio w 128 do 130 proc.

USA wykorzystują zbrodnicze »doświadczenia« hitlerowskich lekarzy skazanych w Norymberdze

BERLIN (PAP). — We Frankfurcie nad Menem utworzony został tzw. „Instytut medyczny lotniczy”, który prowadzić będzie „doświadczenia specjalne”.

Jak podaje agencja ADN za dziennikiem hanowerskim „Der Spiegel”, francuski lekarz wojskowy Pascalet, stwierdził na konferencji lekarzy wojskowych państw bloku atlantyckiego, że Amerykanie kontynuowali po r. 1945 badania i eksperymenty lekarzy hitlerowskich obozów koncentracyjnych, dokonywane przez nich w czasie wojny na jeńcach wojennych i więźniach politycznych.

Po zajęciu Niemiec zach. przez oddziały amerykańskie, grupę ocalałych lekarzy obozów koncentracyjnych i specjalistów Instytutu Higieny SS przewieziono do USA, gdzie umożliwiono im wykonywanie dalszych doświadczeń na ludzkości. Do pracy tej wciążeli zostali przestępcy wojenni, którzy za działalność przeciwko ludzkości zasądzeni zostali w Norymberdze.

Z oświadczenia Pascala wynika, że Amerykanom chodził przede wszystkim o kontynuowanie badań w za-

kresie wpływu wody morskiej oraz gwałtownej zmiany ciśnienia i temperatury na organizm ludzki. Jak wiadomo, eksperymenty takie, przeprowadzone przez lekarzy hitlerowskich w Buchenwaldzie, pochłonięły tysiące ofiar.

REALNA PERSPEKTYWA — REALNA WALKA

30 BM odbędzie się II Ogólnopolski Kongres Obróbców Pokoju. Jest to dla narodu polskiego, który nienawidził wojny i jej siewców, doniosły etap w realnej walce o realne wyniki.

Kiedy w sierpniu 1948 roku odbywał się w polskim Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju — ilu z nas uświadamiało sobie potęgę i zasięg poczętego tam ruchu? Kiedy dwa lata temu w Warszawie toczył obrady II Światowy Kongres Obróbców Pokoju, czy wszyscy w świecie wierzyli, iż narody zdolają nie dopuścić do rozszerzenia plomieni napalmu, którymi Dullesowie podpalił Koreę — i że zdolają wysłać delegatów na III Światowy Kongres Pokoju, wyznaczony na połowę grudnia 1952 r. w Wiedniu?

JAKŻE urosł, jakże się rozszerzył i spotęgował ten tak w swych początkach wymiśniany przez sprzedawców prasę i radio fabrykantów śmiereń ruch w obronie życia! Jakże wielkim autorytetem moralnym stała się, powołana na Kongresie Warszawskim, Światowa Rada Pokoju, której apel o zawarcie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami — że przytoczymy tu jeden tylko przykład — podpisało 600 milionów dorosłych ludzi!

Powie ktoś: ale organizatorzy wojny bynajmniej przez to nie zaniechali swej złowroglej polityki, zagrażającej życiu narodów i życiu każdej jednostki. Tak, to prawda. Nie tylko nie zaniechali, ale zaostrowili ją i zaostrzają. Na przekór cynicznemu frazesom o „obronie wolności” i o „wyswobodzeniu” — szukają oni ratunku dla

swego zgnitego ustroju w zbrojniach, w przygotowywaniu napastniczej wojny i w wojnie napastniczej. „Wojna to business Ameryki” — pisał w liście do pisma „News” w Detroit general Holdridge — „Koncern zabójstw” stał się naszym głównym przedsiębiorstwem... Ci Amerykanie, którzy jadają przyzwileje, jedzą dlatego, że nasi chłopcy umierają w Korei — co jest formą ludobójstwa. Mówią w przenośni, zjadamy naszych własnych synów”.

Tak, to prawda. Tak jak prawdą jest również, że panowie ci — w zmoiwie ze swymi hitlerowskimi poprzednikami w ludobójstwie, a dziś współnikami — gotowi by poćnać całą ludzkość i podłożyć ogień pod kulę ziemską. By w tym ogniu wytopić nowe dziesiątki miliardów dolarów — zyski wojenne.

NAWET dla oczu do niedawna ślepych wyraźny dziś jest plan podżegaczy wojennych. Do rozpętania nowej wojny — wojny hitlerowskiej bez Hitlera, ale wspólnie z hitlerowskimi magnatami Ruhr, z hitlerowskimi generalami i z hitlerowską „Ideologią” — zmierzają ukuty w porożeniu z Adenauerem i Kruppem (z. „układ ogólny”) i „układ o europejskiej współpracy obronnej”, czyli prośbie mówiącej o odbudowie Wehrmachtu, któremu na przynętę amerykańscy „przyjaciele Polski” rzucają Polskę „Bez zwołki — oświadczył zwolpiony z więzienia przez ang. — amerykańskich „demokratów” zbrodniarz wojenny, hitlerowski marszałek Kesselring — należy ratyfikować umowy bońskie, ponieważ dla mnie te umowy przedstawiają przy-

szłość, która jest ściśle związana z przeszłością”.

Nie można jasnie.

Ale jednocześnie siła ruchu obrońców pokoju jest tak wielka, że zarówno we Francji, jak również i nawet w Niemczech zachodnich, wrasta opór przeciw ratyfikacji układów wojennych. „Gdyby się udało odroczyć (w Bundestagu) ratyfikację układów aż do 1953 r. — przytłaczając wczorajszego członka adenauerowskiej chadecji, Bodensteln — to mało jest prawdopodobne, aby po wyborach powszechnych znalazła się (w Bundestagu) większość dla ich ratyfikowania”.

TYM, którzy pytają: „dlaczego istnieje blok atlantycki i rośnie jego agresywność skoro istnieje i rośnie ruch w obronie pokoju...” — odpowiadamy: właśnie istnienie i rozwój Światowego Ruchu Obróbców Pokoju oraz szersze pokojowa polityka ZSRR sprawa, iż agresywna polityka bloku atlantyckiego nie zdołała, mimo wszystko, doprowadzić dotychczas do wojny.

Nie zdołała i nie zdola, jeśli ruch w obronie pokoju potrafi w każdym kraju ogarnąć coraz to nowe ołdmy „ludzi wszelkich poglądów oraz ugrupowania i stowarzyszenia wszelkiego rodzaju” (z apelu Światowej Rady Pokoju) — i przez to zahamować poczynania podpalaczy świata.

W swym referacie, sprawozdawszy z XIX Zjeździe KPZR wicepremier ZSRR Malenkow, przedstawił z całym spokojem perspektywę młodzieńczej i ostatecznej klęski, jaką by ponieśli podżegacze wojenni,

gdyby się im udało rozpętać wojnę.

Po czym oświadczył: „Ale istnieje inna perspektywa, perspektywa utrzymania pokoju, perspektywa pokoju między narodami. Perspektywa ta wymaga zakazu propagandy wojennej zgodnie z uchwałą ONZ, zakazu broni atomowej i bakteriologicznej, konsekwentnej redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw, zawarcia Paktu Pokoju między mocarstwami, rozszerzenia stosunków handlowych między krajami, przywrócenia jednolitego rynku międzynarodowego oraz innych analogicznych środków zmierzających do utrwalenia pokoju”.

Żeby więc realna walka o pokój, hyla skuteczna, trzeba, aby narody ujęły w swe ręce sprawę zachowania pokoju i bronili jej do końca.

B W

Jednoczymy się w walce o trwały pokój

Oredzie Robotniczej Konferencji krajów północnych Przygotowania do Kongresu Narodów w Wiedniu

OSLO (PAP). — 16 bm. zakończyła w Oslo obrady Robotnicza Konferencja krajów północnych w obronie pokoju.

Delegaci organizacji związkowych Norwegii, Szwecji, Danii, Finlandii i Islandii wezwali do umocnienia jednolitej klasy robotniczej krajów północnych w walce o pokój, przeciwko wyścigowi zbrojeń i przygotowaniu wojennemu, w walce o niezależność krajów północnych, o polepszenie warunków bytu, w obronie praw politycznych mas pracujących i o zacieśnienie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Konferencja uchwaliła odezwać do wszystkich robotników krajów północnych, podkreślając, że chociaż uczestnicy konferencji reprezentowali różne poglądy polityczne, to jednak wykazali całkowitą jednomyślność w dążeniu do zjednoczenia robotników krajów północnych dla wspólnej walki o pokój, niezależność narodową i poprawę warunków bytu mas pracujących.

Odezwa plectnie agresywną politykę amerykańską i kół rządzących krajów skandynawskich, popierającą tę politykę.

Odezwa kończy się apelem do robotników skandynawskich, aby się zespili w walce o pokój, aby tworzyli w miejscach swych pracy lokalne komitety obrońców pokoju i przydzielali do walki o pokój jak najszersze warstwy ludności.

Ponadto uchwalono oredzie, które stwierdza m. in.:

Konferencja nasza postawiła sobie za cel zjednoczyć wszystkich robotników krajów północnych w walce o trwały pokój. Przypuszczamy, że konferencja ta przyczyni się w dużej mierze do zjednoczenia robotników krajów północnych i całego świata.

Konferencja postanowiła wydelegować do Wiednia przedstawicieli krajów północnych na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Konferencje obrońców pokoju przed Kongresem wiedeńskim

BERLIN (PAP). — Ludność Niemiec zach. czyni przygotowania do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

W Duisburgu zakończyła się konferencja zwolana przez obrońców pokoju kraju Północnej Nadrenii-Westfalii. Na konferencję przybyło 733 delegatów, reprezentujących różne warstwy społeczeństwa. Wybrano 16 delegatów na Kongres Narodów w Wiedniu.

W Ludwigsburgu, na konferencji obrońców pokoju Badenii - Wirtembergii, która zgromadziła przeszło 400 delegatów, wybrano 16 delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

LONDYN (PAP). — 16 bm. odbyła się w Londynie konferencja nauczycielskiej organizacji w obronie pokoju. Delegaci na konferencję reprezentowali 15 nauczycielskich komitetów obrony pokoju okręgu londyńskiego oraz 9 komitetów wielkich prowincjonalnych miast przemysłowych. Uczestnicy konferencji powzięli uchwałę, wyrażającą gotowość wzmocnienia walki o pokój i postanowili zacieśnić

współpracę z innymi organizacjami obrony pokoju.

Na konferencji uchwalono wysłać delegata na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

PEKIN (PAP). — Narodowy komitet Zjednoczenia Frontu Narodowego Vietnamu i Wietnamski Komitet Obrońców Pokoju opublikowały wspólny apel do narodu wietnamskiego, wzywający do poparcia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Wielki ten Kongres — głosi apel — stanie się ważnym wydarzeniem historycznym w walce milijardów ludzkości przeciwko podżegaczom wojennym.

PARYŻ (PAP). — Stała komisja Krajowej Rady Pokoju ogłosiła komunikat, w którym wzywa wszystkich Francuzów do wzmocnienia akcji, celem zapewnienia jak najliczniejszego udziału przedstawicieli narodu francuskiego w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju.

W ub. niedzielę w 29 departamentach odbyły się zjazdy poświęcone wyborom delegatów na Kongres. W zjazdach tych wzięli udział ludzie różnych poglądów politycznych, członkowie SFIO, PO, duchowni wszystkich wyznań, działacze katolicyści itd.

Ilija Erenburg o Kongresie Narodów

MOSKWA (PAP). — Na łamach wydawanego w Moskwie w języku angielskim czasopisma „News” ukazał się wywiad członka Biura Światowej Rady Pokoju, wiceprzewodniczącego Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, pisarza Iliji Erenburga na temat przygotowań do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Mimo że w wielu krajach wola pokoju przejawiają różne warstwy społeczne — oświadczył Erenburg — to jednak istnieją kraje, w których ruch w obronie pokoju nie objął jeszcze najszerszych rzesz ludności. Z tych też względów Światowa Rada Pokoju

Na rozkaz Amerykanów wstrzymano śledztwo przeciwko terrorystom z BDJ

BERLIN (PAP). — Komisja miedzianoniemiecko-amerykańska dla zbadań przestępstwa działalności faszystowskiej BDJ została rozwiązana na wyrażne żądanie amerykańskiego członka tej komisji Gainesa. Gaines, powołując się na postanowienia statutu okupacyjnego, zabronił komisji przesłuchiwać amerykańskich protektorów faszystowskich „Związków Młodzieży Niemieckiej” oraz żądał zaprzestania wszelkich dalszych dochodzeń przeciwko bandom BDJ.

Dochodzenia ujawniły ostatnio nowe fakty finansowania terrorystów z BDJ przez Amerykanów. Tak np. według doniesień dziennika „Frankfurter Allgemeine”, amerykański koncern Coca-Cola przekazał terrorystom z BDJ ponad 7 mln. marek. Rów-

nie ulega wątpliwości, że Kongres Narodów w Obronie Pokoju będzie jedną z najważniejszych prób osiągnięcia porozumienia w jednej lub kilku spornych kwestiach, dzielących obecnie świat.

Radziecki Komitet Obrońców Pokoju — stwierdził Erenburg w zakończeniu — gorąco wita zwołanie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, na którym delegacja radziecka, na równi z innymi delegacjami, przedstawi swój punkt widzenia w sprawie możliwości rozwiązania szeregu spornych problemów.

Wzrost wydobycia — łatwiejsza i bezpieczniejsza praca Przełom w mechanizacji i automatyzacji polskiego górnictwa węglowego

Rok bieżący zaznaczył się wyraźnym przełomem w mechanizacji i automatyzacji pracy w kopalniach węgla. Poza masowo stosowanymi przy urabianiu węgla wrębarkami, które stanowią w naszym przemyśle węglowym pierwszy szczebel mechanizacji, coraz szerzej stosuje się mechanizmy wyższej klasy.

W rb. na szeroką skalę zaczęto stosować kombajny nie tylko urabiające samoczynnie, ale i ładujące węgiel. Liczba tych maszyn w porównaniu z r. ub. wzrosła prawie trzykrotnie. O bok radzieckich „Donbasów” weszły do produkcji kombajny konstrukcji krajowej, KW-57 oraz KW-52, specjalnie dostosowane do rodzajów węgla w kopalniach polskich.

Poważnie wzrósł w rb. stopień mechanizacji transportu. Wielkie uzna-

Wspaniały bilans realizacji zobowiązań załóg budowlanych 319 obiektów oddano do użytku przed terminem Wielkie oszczędności materiałów

Załogi przemysłu budowlanego zobowiązania podjęte dla poparcia Programu Frontu Narodowego i uroczystości XIX Zjazdu KPZR, wykonały dotychczas w ponad 80 proc. Pozostałe zobowiązania z uwagi na ich długookresowy charakter są w trakcie realizacji.

W porównaniu do akcji zobowiązań lipcowych w ostatnim czasie produkcyjnym wzięło udział o 37 tys. pracowników więcej. Ogółem zobowiązania podjęło 98 proc. załóg przemysłu budowlanego. Jeszcze nigdy dotąd w budownictwie akcja zobowiązań nie była tak powszechna.

W wyniku realizacji zobowiązań w budownictwie miejskim przypięszo oddanie do użytku 351 obiektów o kubaturze 996 tys. m. sześć, w tym 4674 izb mieszkalnych, zaś w budownictwie przemysłowym — 28 obiektów. Zobowiązania dotyczące racjonalnej gospodarki materiałami pozwoliły m. in. na oszczędność ponad 285 ton żelaza, ok. 203 t. cementu, ponad 898 tys. sztuk cegieł i blisko 3 tys. m sześć. drewna.

Realizując zobowiązanie, o 2 miesiące przed terminem zakończyły ba-

ry rybackiej w Świnoujściu oddała halę D-2. Załogi budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego warszawskiego zagłębia budowlanego, dzięki realizacji zobowiązań, zaoszczędziły m. in. ponad 56 ton cementu, ponad 32 tony żelaza, 143 m sześć. wapna oraz 348 m sześć. drewna.

Z górą 7 tys. pracowników budownictwa miejskiego i przemysłowego, w wyniku realizacji zobowiązań wprowadzono na 34 budowlanych stachanowską metodę Szyszymirowa i Zawiałowa, polegającą na kompleksowej oszczędności materiałów w toku pracy. Zobowiązania wywoływały również twórczą inicjatywę innych załóg budowlanych, które wprowadziły w swej pracy system radzieckiego stachanowca Skitiewa, polegający na przekazywaniu zakończonych oddi-

ków robót następnym brygadam w stanie jak najlepszej jakości.

W większym niż dotychczas skupieniu w ogólny nurt zobowiązań włączyl się personel inżyniersko-inżynierski. Ogółem zobowiązania podjęło blisko 12 tysięcy inżynierów i techników budownictwa. M. in. w Włocławskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym powstało 8 brygad inżyniersko-inżynierskich, które stały się ośrodkiem do rozpracowywania wszelkich trudnych zadań powstających w toku realizacji planów.

Obok zobowiązań produkcyjnych kierownictwa i rady zakładowe podejmowały zobowiązania zmierzające do poprawy warunków socjalno-bytowych.

Obecnie załogi budowlane walczą nie tylko o pełną realizację zobowiązań długookresowych, lecz równocześnie o utrzymanie dotychczasowego tempa prac. Wyrazem tego są m. in. napiływające meldunki o przedterminowym wykonywaniu zadań rocznych.

I tak np. o wykonaniu planu rocznego w zakresie oddawania do użytku donoszą Zjednoczenia: Łódzkie i Bydgoskie. Łódzkie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego do 5 bm. oddało do użytku 407 izb, zaś Zjednoczenie Bydgoskie — 4114 izb. Również załogi Zjednoczenia Opolskiego i Gliwickiego wykonały przedterminowo plany roczne.

Olbryzie zyski przemysłu wojennego USA

NOWY JORK (PAP). — W III kwartale br. zyski 235 firm wykonujących zamówienia wojenne dla rządu USA wyniosły 535 milionów dol. wobec 490 milionów w III kwartale r. ub.

Zyski koncernu „General Motors”, produkującego wozy pancerne i samochody ciężarowe dla armii amerykańskiej, wyniosły w trzecim kwartale br. 117 934 tys. dolarów.

Zyski koncernów „General Electric Company” i „Pennsylvania Electric Products”, wytwarzających broń atomową oraz sprzęt telewizyjny i radarsowy dla armii, wzrosły o 128 proc. a zyski 6 największych fabryk produkujących samoloty wojenne — o 54 proc.

Zaniepokojenie USA wobec opozycji w ONZ przeciw amerykańskiej rezolucji w sprawie Korei

NOWY JORK (PAP). — 14 i 15 bm. na posiedzeniu Komisji Politycznej wznowiono dyskusję nad kwestią koreańską, przerwaną po przemówieniu szefa delegacji ZSRR A. Wyszyńskiego.

Delegacja St. Zjednoczonych, obawiając się, że amerykański projekt rezolucji nie uzyska wymaganej liczby głosów, podjęła próby wycofania projektów rezolucji meksykańskiej i peruwiańskiej, włączając kilka zdań z tych projektów do tekstu własnych propozycji, zmierzających do przymusowego zatrzymania jeńców koreańskich i chińskich w obozach amerykańskich.

W tym samym toku dyskusji przedstawiciel Izraela wypowiedział się za utworzeniem „Komisji redakcyjnej”, która zajęłaby się połączeniem wszystkich rezolucji bloku amerykańsko-angielskiego.

Minister spraw zagranicznych Pakistanu Zafrulla Khan ostrzegł w swym przemówieniu komisję przed opracowywaniem „formuły”, które czyniłyby wrażenie, że zmierzają do porozumienia, a w rzeczywistości do porozumienia nie prowadzą.

Delegat Pakistanu wyraził życzliwość, aby położono kres działaniom wojennym w Korei niezależnie od tego, czy porozumienie w sprawie jeńców wojennych zostanie osiągnięte, czy też nie.

Przedstawiciel Meksyku, Nervo ostrzegł komisję, że bezpoczne będą wszelkie próby narzucenia dowodztwa koreańskiej armii ludowej i ochotniczej.

Minister spraw zagranicznych Pakistanu Zafrulla Khan ostrzegł w swym przemówieniu komisję przed opracowywaniem „formuły”, które czyniłyby wrażenie, że zmierzają do porozumienia, a w rzeczywistości do porozumienia nie prowadzą.

Delegat Pakistanu wyraził życzliwość, aby położono kres działaniom wojennym w Korei niezależnie od tego, czy porozumienie w sprawie jeńców wojennych zostanie osiągnięte, czy też nie.

Przedstawiciel Meksyku, Nervo ostrzegł komisję, że bezpoczne będą wszelkie próby narzucenia dowodztwa koreańskiej armii ludowej i ochotniczej.

Minister spraw zagranicznych Pakistanu Zafrulla Khan ostrzegł w swym przemówieniu komisję przed opracowywaniem „formuły”, które czyniłyby wrażenie, że zmierzają do porozumienia, a w rzeczywistości do porozumienia nie prowadzą.

Delegat Pakistanu wyraził życzliwość, aby położono kres działaniom wojennym w Korei niezależnie od tego, czy porozumienie w sprawie jeńców wojennych zostanie osiągnięte, czy też nie.

Przedstawiciel Meksyku, Nervo ostrzegł komisję, że bezpoczne będą wszelkie próby narzucenia dowodztwa koreańskiej armii ludowej i ochotniczej.

Minister spraw zagranicznych Pakistanu Zafrulla Khan ostrzegł w swym przemówieniu komisję przed opracowywaniem „formuły”, które czyniłyby wrażenie, że zmierzają do porozumienia, a w rzeczywistości do porozumienia nie prowadzą.

Radiogramem z Nowego Jorku

Artykuł 1 i... praktyka

GDYBY ktoś, kto nie zna porządku dziennego obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ chciał zdać sobie sprawę z jego prac na podstawie szybkiego zwiedzenia sal wszystkich komisji i posiedzeń plenarnych, dośzłoby niewątpliwie do wniosku, że ONZ zajmuje się tylko dwoma problemami: sprawą wojny w Korei i sprawą ludów kolonialnych i zależnych.

Ten ostatni problem, który zajmował wiele miejsca już w czasie poprzedniej sesji — obecnie nabiera jeszcze większego znaczenia.

Takie sprawy, jak przesładowanie rasowe w Afryce Południowej — w specjalnej komisji politycznej, jak rozwój gospodarczy krajów słabo rozwiniętych — w komisji ekonomicznej, jak kwestia rozwoju t.zw. terytoriów niesamodzielnych — w komisji powierniczej, a nawet jak kwestie budżetowe w komisji budżetowo-financejowej — dają asumpt do licznych wystąpień delegatów krajów kolonialnych i zależnych.

Delegat pakistański, profesor Bokali, w swoim znakomitym wystąpieniu dotyczącym Afryki Południowej — stwierdził, że obecna sesja nazywana jest przez prasę światową „zgromadzeniem do zagadnień kolonialnych” i dopominał się o prawo do samostanowienia dla ludów zależnych i uciśnianych.

DONIOSŁEGO znaczenia nabiera debata nad zagadnieniem prawa narodów do samostanowienia w Komisji Społecznej. Podstawą dyskusji są dwie rezolucje, przedłożone Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ przez Radę Ekonomiczno-Społeczną.

Pierwsza wzywa państwa — członków ONZ — do poszanowania zasady samostanowienia i niepodległości narodów oraz zaleca krajom, sprawującym administrację w krajach zależnych, przyszanowanie samodzielnosci ludności tych krajów na ich żądanie, wyrażone w plebiscytech przeprowadzonych pod auspicjami ONZ.

Druga rezolucja wzywa mocarstwa administrujące do informowania ONZ

o stopniu, w jakim ludy terenów zależnych korzystają z prawa samostanowienia, a w szczególności informowania o ich postępie politycznym i rozwoju ich politycznych instytucji.

Projekt oby rezolucji uzyskał m. in. poparcie Egiptu, Białorusi, Brazylii, Haiti, Afganistanu i Polski.

Delegatka Polski dr Domańska w swym wystąpieniu stwierdziła, że sprawa ruchu narodowo-wyzwoleńczego ludów zależnych wysuwa się dziś na czoło problemów o znaczeniu międzynarodowym. Mocarstwa kolonialne, które odmawiają narodom cierpiącym ucisk i wyzysk prawa do rządzenia się posługując się obłudnym argumentem, że kraje te jeszcze nie dojrzały do tego, a jednocześnie robią wszystko co w ich mocy, aby powstrzymać rozwój tych narodów.

Oto niektóre z najbardziej uderzających przykładów dzikiej eksploatacji krajów zależnych przez mocarstwa kolonialne. W Rodezji i brytyjskiej Kenii robotnik zarabia 30 razy mniej aniżeli robotnik europejski. W Rodezji Południowej np. dorosły robotnicy otrzymują 12 i pół szylinga miesięcznie, kobiety 9 szylingów, podczas gdy biały robotnik otrzymuje 20 szylingów dziennie.

Wydatki przewidziane przez rząd brytyjski na każdego ucznia w Kenii wynoszą dwa szylingi rocznie, podczas gdy wydatki przewidziane na dziecko w Anglii wynoszą 28,5 funta szterlinga.

Toteż potężnie bezustannie walka narodem uciśnianych przeciwko nieludzkiemu wyzyskowi, o niezależność narodową. Ludzi czarnej Afryki, Środkowego i Bliskiego Wschodu, Malajów i Vietnamu walczą o wyzwolenie. Walka ta znajduje pełne poparcie w pierwszym artykule Karty Narodów Zjednoczonych, który zaleca:

„Rozwijanie między narodami stosunków przyjaźni, opartych na poszanowaniu zasady równych praw ludów do samostanowienia oraz stosowanie wszelkich środków dla wzmocnienia pokoju świata”.

M. Bibrowski

Aktywiści stołeczni TPP-R złożyli hołd pamięci W. Lenina

17 bm. 600-osobowa wycieczka aktywu TPP-R okręgu stołecznego, w skład której wchodził budowniczo wie MDM, robotnicy i pracownicy umysłowi warszawskich przedsiębiorstw budowlanych, biur i urzędów, złożyła w Poroninie hołd pamięci genialnego wodza Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i twórcy pierwszego państwa socjalistycznego — Włodzimierza Lenina.

Zwiedzając Muzeum, aktywiści warszawscy TPP-R z zainteresowaniem oglądali pamiątki i dokumenty z czasów pobytu Lenina w Krakowie i Poroninie.

Jubileusz Marii Dąbrowskiej

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)
Maria Dąbrowska w serdecznych słowach podziękowała za uroczystość 40-lecia jej pracy pisarskiej i zapewniła, że dalej pracować będzie dla narodu i ojczyzny.

Czterdzieści lat niezmordowanej, pisarskiej pracy. Czterdzieści lat twórczego zmagania i walki o piękno, o sprawiedliwość. Wielka święto pisarza — wielkie święto całej polskiej literatury.

Wypiełnia się wczoraj po brzozi obszerna sala Domu Literatów pisarzami z Warszawy, Krakowa, Poznania — z całej Polski.

Zasłania w gronie najbliższych kolegów po piórze — obok Nalkowskiej, Kruczkowskiej, Iwaszkiewicz, Broniewskiego, obok tych wraz z którymi już dziesiątki lat przed wojną dzielili ówczesną drogę i niedolę literackiego życia i obok tych najmłodszych, których do pisarstwa wciągnął święty, przyjaźny twórcom nurt literatury służącej całemu narodowi.

Stuła, o skupionej, drżącej dził nie-tajomny wzruszeniem twarzy, mistrzyni prozy polskiej — MARIA DĄBROWSKA.

Cóż powtórzyć tu z niezliczonych, serdecznych słów szczerzego uznania i podziwu — które padły na tym zebraniu. Ktożby przytoczył z dowodów gorącej miłości i szacunku jakim cieszy się znakomita pisarka wśród całego społeczeństwa...

Wypada tylko powtórzyć za wczorajszymi mówcami, że Maria Dąbrowska i jej dzieła, to: „Bogactwo serca”, „Wierność ludziom”, „atmosfera rzetelnej miłości dla ludzkiej losów”...

Dwoje młodych: poetka i prozaik. Ewa Fiszer i Jerzy Broszkiewicz. Wręczają wiązankę kwiatów.

„rosy, szczerzy pocałunek.

Życzymy Ci, droga nam wszystkim

Pani Mario, byś nam była i tworzyła drugich lat czterdzieści. Bo — jak powiedział Jarosław Iwaszkiewicz — gdy myślimy o Twoich wielkich dziełach — jedno nas tylko boli, jedno dotyka: Za mało, stanowczo za mało.

I chcemy, żebyś wiedziała, że potrzebujemy, naprawdę potrzebujemy Twoich dzieł. Dzieł — pięknem swym sięgających szczytów wyzysk polskiego języka, sięgających szczytów wyzysk prawdziwej sztuki i umiłowania człowieka. (Wys.).

PRAGA. Do Pragi przybyła delegacja uczonych polskich, która weźmie udział w uroczystym otwarciu Czesosłowackiej Akademii Nauk. W skład delegacji wchodzi: wiceprezes PAN — prof. W. Wierzbicki i sekretarz naukowy PAN — prof. S. Mazur.

BONN. Rząd Adenauera opracowuje projekt nowej ordynacji wyborczej, przy pomocy której w wyborach mających się odbyć w 1953 r. zamierza zapewnić sobie większość w parlamencie zachodnio-niemieckim. Nowa ordynacja skierowana jest przede wszystkim przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec oraz przeciwko niektórym partiom burżuazyjnym, pozostającym w opozycji wobec reżimu bismarckiego.

BANGKOK. Rząd syamski pod pretekstem wykrycia „spisku” tzw. „Związku Wyzwolenia Narodowego” przeprowadza dalsze masowe aresztowania wśród

członków Syamskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Zw. Chińskiego Młodzieży Demokratycznej oraz wśród pracowników redakcji dzienników postępowych. Aresztowania przeprowadzane są na rozkaz ambasady St. Zjednoczonych w Bangkoku komendant policyjny Syamskiej Pao Syanon oświadczył, że USA i W. Brytania dostarczają Syjamowi broń i dlatego domagają się gwarancji, by oroni tej nie użyto przeciwko nim.

TOKIO. Zastępca sekretarza stanu USA Allison podczas pobytu w Tokio doznał ataku serca i zmarł.

BUDAPEST. W procesie bandy terrorystów pozostających na usługach tajnej policji fińskiej (UDA) sąd wydał wyrok śmierci na czterech oskarżonych: B. Ballin, Kenyeres, dr G. Ballin i Pappas. — jako winni zbrodni szpiegostwa, przywłaszczenia i zamachu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci.

BUDAPEST. W procesie bandy terrorystów pozostających na usługach tajnej policji fińskiej (UDA) sąd wydał wyrok śmierci na czterech oskarżonych: B. Ballin, Kenyeres, dr G. Ballin i Pappas. — jako winni zbrodni szpiegostwa, przywłaszczenia i zamachu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci.

BUDAPEST. W procesie bandy terrorystów pozostających na usługach tajnej policji fińskiej (UDA) sąd wydał wyrok śmierci na czterech oskarżonych: B. Ballin, Kenyeres, dr G. Ballin i Pappas. — jako winni zbrodni szpiegostwa, przywłaszczenia i zamachu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci.

BUDAPEST. W procesie bandy terrorystów pozostających na usługach tajnej policji fińskiej (UDA) sąd wydał wyrok śmierci na czterech oskarżonych: B. Ballin, Kenyeres, dr G. Ballin i Pappas. — jako winni zbrodni szpiegostwa, przywłaszczenia i zamachu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci.

BUDAPEST. W procesie bandy terrorystów pozostających na usługach tajnej policji fińskiej (UDA) sąd wydał wyrok śmierci na czterech oskarżonych: B. Ballin, Kenyeres, dr G. Ballin i Pappas. — jako winni zbrodni szpiegostwa, przywłaszczenia i zamachu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci.

BUDAPEST. W procesie bandy terrorystów pozostających na usługach tajnej policji fińskiej (UDA) sąd wydał wyrok śmierci na czterech oskarżonych: B. Ballin, Kenyeres, dr G. Ballin i Pappas. — jako winni zbrodni szpiegostwa, przywłaszczenia i zamachu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci.

BUDAPEST. W procesie bandy terrorystów pozostających na usługach tajnej policji fińskiej (UDA) sąd wydał wyrok śmierci na czterech oskarżonych: B. Ballin, Kenyeres, dr G. Ballin i Pappas. — jako winni zbrodni szpiegostwa, przywłaszczenia i zamachu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci.

Opera w stolicy Białorusi



Na Białorusi już w 1920 roku założono pierwszy białoruski narodowy teatr dramatyczny. W 1927 roku otwarto Białoruski Teatr Opery i Baletu. Na zdjęciu: Gmach Państwowego Teatru Opery i Baletu w Mińsku.

Fot. CAF.

Dlaczego ludzie radzieccy żyją coraz lepiej?

„Kraj był zrujnowany czterolletnią wojną imperialistyczną i trzyletnią wojną z interwentami... Wieksość fabryk była nieczynna, kopalnie węgla i rudy były zburzone, zapłone. W wyjątkowo słym stanie znajdowało się hutnictwo... Brak było paliwa. Środki komunikacji były zrujnowane. Zapasy metalu i wyrobów włókienniczych w kraju były na wyczerpaniu. Dawał się odczuwać ostry brak niezbędniejszych artykułów: chleba, tłuszczów, mięsa, obuwia, odzieży, zapalek, soli, nafty, mydła...”

Taka była sytuacja w Związku Radzieckim w 1920 roku. Tak pisał Stalin w Kłótni Kursie Historii WKP(b).

„Nie trzeba dowodzić, że wraz z poprawą odżywiania się ludność po wstała też konieczność zwiększenia produkcji wszelkich napojów pobu-

dzających apetyt. (Na salł ożywie- nie, śmiech, oklaski)... Zadanie po- lega nie tylko na tym, aby wytwa- rzać artykuły spożywcze w wielkich ilościach. Artykuły spożywcze po- winny mieć dobrą jakość i wysoką wartość odżywczą, pomyślny wygląd, przyjemny zapach, powinny rozwi- jać smak i pobudzać apetyt, ażeby ludzie odczuwali podczas jedzenia prawdziwą przyjemność. (Buzliwie oklaski)...”

Taka jest sytuacja w Związku Radzieckim dziś. Tak mówił na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wicepremier Miko- jan.

Wydaje się, że zestawienie powyż- szych cytat w szczególnie jaskrawy sposób pokazuje, jaki smutak drogi na- rody radzieckie już przeżyły zmierz-ając do ostatecznego celu: do powszech- nego szczęścia, do komunizmu. A pa- miętajmy, że stosunkowo niedawno

narody ZSRR pokonały na tej drodze tak gwałtowną i tak rujnującą cały kraj przeskocząc, jak agresja hitlerow- skich Niemiec. Pokonały — nie tylko skracając lech hydraz faszyzmu, lecz także wyzwalając szereg krajów spod jarzma kapitalizmu.

Kilka porównań

Osiągnięcia Kraju Zwycięskiego So- cjalizmu stają się jeszcze bardziej wy- mowne, gdy je porównujemy z trud- nościami gospodarczymi krajów obozu imperialistycznego, i to krajów najbo- gatszych. Mówił o tym Mikojan na XIX Zjeździe KPZR:

„Podczas gdy w Stanach Zjedno- czonych produkcja mięsa w 1951 r. w porównaniu z 1946 r. zmniejszyła się o 437 tysięcy ton, to w Związku Radzieckim w tymże okresie produk- cja mięsa zwiększyła się o 709 tysię- cy ton... Podczas gdy produkcja ma- śła w Stanach Zjednoczonych skur- czyła się w 1951 r. w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem o 281 tysięcy ton — to w Związku Ra- dzieckim produkcja masła zwiększyła się w tymże okresie o 132 tysiące ton, nie licząc znacznej ilości ma- śła produkcyj domowej...”

W ostatnich latach — jak stwierdził Mikojan — znacznie również wzrósł udział w obrocie towarowym takich towarów, jak samochody, motocykle, rowery, odbiorniki radiowe, aparaty telewizyjne, meble, lodówki, instru- menty muzyczne itd.

Powody wzrostu konsumpcji w Związku Radzieckim i spadku kon- sumpcji w Stanach Zjednoczonych są proste. W Kraju Rad w ciągu ostat- nich 5 lat nastąpiła pięciokrotna ob- niżka cen, dzięki której ogólny poziom cen artykułów masowego spożycia u- legł niższości o 50 procent. A w tym sa- mym czasie w Stanach Zjednoczonych nastąpił wzrost cen, i — jak oblicza- ją amerykańscy ekonomiści — dolar jest dziś wart zaledwie 53 centy przedwo- jenne. Proces zmiany cen był więc w USA równie gwałtowny, jak w ZSRR, ty- lko że szedł w odwrotnym kierunku...

Interesujące — i uderzające — ze- stawienia gospodarki i osiągnięć ra- dzieckich z państwami kapitalistycz- nymi przytoczył również Beria w swym wystąpieniu na XIX Zjeździe KPZR. Jak się okazuje, 5 republik ra- dzieckich Azji, liczących razem 17 mi- lionów mieszkańców, produkują trzy- razy więcej energii elektrycznej, niż Turcja, Iran, Pakistan, Egipt, Irak, Syria i Afganistan łącznie, liczące ra- zem 156 milionów mieszkańców. Jak się okazuje

„Ukraina Radziecka, która w cią- gu swego istnienia musiała dwu- krotnie dźwigać się z ruin i zgłuszc- po inwazji obcych najeźdźców, wy- tapla obecnie o wiele więcej surow- ków niż Francja i Włochy łą- cznie...”

Jeszcze bardziej frapujące są porów- nania z dziedziny osiągnięć kultural- nych. Beria stwierdził np., że liczba studentów na wyższych uczelniach, w tak zwanym jeszcze przed 30 laty republikach radzieckich Azji, jest dziś znacznie większa niż w produkujących krajach zachodniej Europy. I tak np. na 10.000 mieszkańców przypada w Azerbejdżanckiej Republice Radzieckiej 93 studentów, a we Francji — ty- lko 38; w Republice Uzbekkiej — 71 studentów, a w Danii — zaledwie 34 itd. itd.

Podobnie przedstawia się sprawa w dziedzinie opieki zdrowotnej. Tak np. we wspomnianej przed chwilą Uzbek- kiej Republice Radzieckiej jeden le- karz przypada teraz na 895 mieszkań- ców, podczas gdy we Francji jeden lekarz przypada na tysiąc mieszkań-

ców, a w Holandii — na 1.160 mies- kańców.

Źródło sukcesów

Wszystkie te liczby i zestawienia statystyczne — a można byłoby przy- toczyć ich znacznie więcej — składają się na wyraźny i jasny obraz. Narody radzieckie, które zaczęły przed 35 laty od zera, od ruin i zniszczeń wojen- nych, od wojny domowej i interwen- cji, wyprzedzają dziś wiele najbogats-zych narodów państw kapitalistycz- nych, wyprzedzają dziś kraje, które przyroda obdarzyła wielkimi bogact- wami naturalnymi, wyprzedzają dziś imperia żyjące kosztem olbrzymich posiadłości kolonialnych.

Jakie jest źródło tych nieznan-nych w dziejach ludzkości sukcesów? Jak to się stało możliwe, że w ciągu jednego pokolenia zmieniły się nie do poznania losy 200 milionów ludzi? W najbardziej zwycięskiej odpowiedzi na te pytania wy- mienić należy przynajmniej 4 przyczy- ny zwycięstw narodów radzieckich.

1 Narody radzieckie obaliły dzieki Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej rządy kapitalistów i obszarników. W Związku Radzieckim zniesiony został wyzysk człowie- ka przez człowieka. Wszelkie bogact- wa kraju Rad stały się własnością o- gółu obywateli, stały się środkiem do osiągnięcia wspólnego celu — po- wszechnego dobrobytu.

2 Narody radzieckie zastąpiły anar- chię i chaos gospodarki kapitali- stycznej oraz uzależnienie Rosji car- skiej od eksploatacji kapitalistycznego „Zachodu” — socjalistyczną gospodarką planową. Pięciolatki Stalinowskie zapewniły „nieprzerwany wzrost ca- łej produkcji społecznej z przewagą wzrostu produkcji środków produk- cji”, czyli umożliwiły realizację tego pierwszego z 3 określonych przez Sta- lina w ostatniej pracy podstawowych warunków wstępnych przejścia do ko- munizmu.

3 Narody radzieckie obrały drogę po- koju, zamiast drogi wojen i podob- nych imperialistycznych. Pamiętając o obronie własnej i o zaopatrzeniu nie- zwyciężonej Armii Radzieckiej w naj- nowocześniejszą broń, narody radzie- ckie, dzięki wyższości ustroju socja- listycznego, mogły równocześnie reali- zować wielkie budownictwo pokojowe, wznosić budowle Stalinowskie, budo- wać wielkie kanały, elektrownie wod- ne i leśne pasy ochronne.

4 Robotnicy i chłopcy radzieccy — pracując dla siebie, dla własnego dobra — i dzięki szybko postępującej mechanizacji — zwiększają nieustan- nie wydajność swej pracy. W ciągu bieżącej pięciolatki np. wydajność pra- cy ma wzrosnąć w przemyśle o 50 pro- cent, w budownictwie o 55 procent, a w rolnictwie — o 40 procent. Ten o- gromny wzrost wydajności pracy i me- chanizacji możliwy jest dzięki osiągni- eciom techniki radzieckiej, opartej na bezustannym rozwoju ciężkiego przemysłu. „W ciągu piątej pięciolatki — jak mówił na XIX Zjeździe Sabu- row — doprowadzamy do końca mecha- nizację i racjonalizację robotniczą i pracochłonnych...”

Nauka dla nas

Jeśli artykuł ten trafi do rąk wroga Polski — wroga w Londynie lub wroga w kraju — w tym miejscu nie- wątpliwie nastąpi złośliwe pytanie: „Jeśli tam, w Związku Radzieckim, jest tak dobrze, to dlaczego w Polsce jest tak źle?”

Chętnie odpowiadamy. U nas w Po- lscie minęło zaledwie 7-8 lat od prze- jęcia władzy przez lud, a nie 35 lat. U nas jeszcze nie zlikwidowany został wyzysk człowieka przez człowieka; ku- lacy i speculanci jeszcze mają moż- ność parasowania na ludziach pracy. U nas wydajność pracy — a więc i mechanizacja — jeszcze bardzo dale- ka jest od radzieckiej. Polska — kró- tko mówiąc — dopiero podjęła marsz na drodze, którą zaprowadziła narody radzieckie do dobrobytu.

Tu wróg ma już w zanadru przy- gotowane dalsze, jego zdaniem nieod- parta pytanie: „A w takim razie przy- znajcie, że w Polsce trzeba jeszcze będzie około 30 lat, by osiągnąć po- wszechny dobrobyt?”

Nie, nieprawda! Wcale nie potrze- bujemy 30 lat dla osiągnięcia znacz- nego wzrostu powszechnego dobrobytu. Nasza droga do socjalizmu jest niepo- rownanie łatwiejsza niż była droga narodów radzieckich.

My korzystamy z pomocy radziec- kiej, a Kraj Rad był przez wiele lat osamotniony. My korzystamy z do- świadczeń radzieckich, a pierwsze na świecie państwo socjalistyczne toro- wać musiało drogę innym narodom, pokonując przeszkody i przewyżnia- jąc błędy. My mamy mocne oparcie w potęgę Kraju Zwycięskiego Socjali- zmu, a on walcząc musiał — na śmierć i życie — z wrogiem otoczeniem im- perialistycznym. I dlatego nasz marsz do socjalizmu, choć podjęliśmy go dopie- ro tak niedawno, jest nie tylko łat- wiejszy ale i znacznie szybszy.

Świadczą o tym nasze własne do- tychczasowe osiągnięcia. Świadczy o tym fakt, że pomimo trudności, żyje się nam już dziś niewspółmiernie le- piej, niż narodom radzieckim 7-8 lat po zwycięstwie Rewolucji, czyli w latach 1924-25.

Nasze plany gospodarcze, których ce- lem jest dobrobyt każdego obywatela, zrealizujemy i przekroczymy. Jeśli be- dzemy dobrze i coraz lepiej pracowali to jest dla nas najprostsza nauka XIX Zjazdu Partii Lenina i Stalina

STAW

Grzegorz Jasziński

Samobójstwo Fellera

SAMOBÓJSTWO radcy prawnego ONZ, Fellera—to sprawa wstrzą- sająca.

W wielkim klasowym zmaganiu, które dzieli świat na dwa obozy, nie miejsce na stosowanie kurtuazyjnej zasady „de mortuis nil nisi bene” („O zmarłych nic z wyjątkiem dobrego”). Toteż osobista tragedia Fellera nas nie wzrusza — był przecież współ- twórcą polityki, której w końcu sam padł ofiarą. Był współodpowiedzialny za politykę, która przed nim pożarła wiele innych ofiar — i tylko tym o- fiarom, ludziom o czystych rękach, mamy obowiązek współczuć.

Ale właśnie samobójstwo Fellera, fakt, że nawet on załamał się pod brzemieniem amerykańskiego faszyz- mu, tym jaskrawiej oświetla dwa zja- wiska: po pierwsze — faszyzm ame- rykański, po drugie — presję tego fa- szyzmu na bądź co bądź międzynaro- dową organizację, jaką jest ONZ.

KIM BYŁ Abraham Feller? Oto koleje jego kariery: przed wojną wysoki urzędnik w amerykańskim ministerstwie sprawiedliwości, na- stępnie profesor prawa na uniwersy- cie harwardzkim, po wojnie główny radca prawny UNRRA, potem człon- ków delegacji USA w ONZ, a od 1946 — główny doradca prawnego sekretarza generalnego ONZ i dyrektor departamentu prawnego sekretariatu ONZ, najbliższy współpracownik i o- sobisty przyjaciel Trygve Lie, główny łącznik między nim a Departamentem Stanu, czyli ministerstwem spraw za- granicznych USA.

Jak z wyliczenia tych wszystkich funkcji wynika — Feller nie był i nie mógł być lewicowcem. Co więcej, w swojej karierze politycznej miał dwie haniebne karty, dostatecznie „o- czyszczające” go od podejrzania o ja- kkolwiek, choćby najlagodniejszą le- wicowość: jest publiczną tajemnicą w

ONZ, że w sprawie napadu wojsk a- meykańskich na Koreę pod firmą ONZ, a więc w jednej z najpodlej- szych prowokacji wojennych w hi- storii — Feller odegrał kluczową ro- le. Krew i cierpienia narodu koreań- skiego obciążają i jego. Ostatnio zaś, gdy personel ONZ był „badany” i u- suwany przez osławioną „komisję do badania działalności antyamerykań- skiej” McCarrana — Feller, obok swego bezpośredniego szefa Trygve Lie, był gorliwym narządem Mc Carrana w przeprowadzaniu owej „czystki”, której ofiarami, pod maską walki z „komunizmem” padali ostatni ludzie z liberalnej — w porównaniu z dzisiejszą Ameryką — grupy Ro- seveltowców.

I oto okazuje się, że w atmosferze panującej dziś w USA, w atmosferze przypominającej czasy inkwizycji, na- wet taki Feller był podejrzanym!

W Nowym Jorku panuje powszech- ne przekonanie, że Feller popełnił sa- mobójstwo, lekając się stancją przed komisją, której sam był narządem. Jak donosi brytyjska agencja Reuter, Feller był już przesłuchiwanym przez „prawników z komisji McCarrana”. Czy sam stał się przedmiotem ataku, czy też, jak twierdzą inni, McCarran był do siebie zadowolony, że Feller, zbył małej, zdaniem McCarrana, gorliwości w dostarczaniu ofiar czyst- ki — to nawet nie jest ważne. Waż- ne jest, że, jak musiał przyznać sam Trygve Lie, śmierć Fellera jest zwi-ąz- ną „z rozpasaniem oczernianiem i przesadnymi oskarżeniami ze strony komisji McCarrana”.

Zainteresowanie opinii światowej tą ponurą sprawą dotyczy przede wszyst- kim amerykańskiej presji na ONZ. Ale nie wolno przecież zapominać, że ta sama komisja McCarrana, której cień padł teraz na ONZ, od lat działa, obok innych podobnie „demokratycz- nych” instytucji, w USA. Działa i — osiąga wyniki.

I STNIEJA u nas jeszcze ludzie, któ- rym faszyzm amerykański wyda- je się ciągle jeszcze czymś niepraw- dopodobnym albo przesadzonym. Sprawa murzyńska? Owszem, istnieje — ale to sprawa wyjątkowa. Lame- nie akcji robotniczych? Owszem, to prawda — ale to sprawa wyjątkowa. Procesy komunistów, Ellis Island? — owszem, to bardzo przykre, ale to sprawa wyjątkowa — tak rozumują ci naiwni ludzie. Dawne, rzeczywiście piękne tradycje amerykańskich walk wolnościowych, istniejące potem w USA pewne pozornie demokratyczne formy życia, faktycznie służące tylko młodej i prężnej burżuazji, ale wobec absolutystycznej wówczas rządowej Europy uchodzące za uosobienie „wo- lności”, a wreszcie umiejętnie przez propagandę amerykańską podtrzy- mywane złudzenia o „wolności i demo- kracji” w USA — to wszystko spra- wia, że nie mało ludzi dotąd nie bar- dzo może uwierzyć w amerykański faszyzm.

A przecież, jak już powiedzieliśmy, komisja McCarrana i inne ekspozy- tury FBI (tego amerykańskiego ge- stapo), działają od lat, zniszczyły one już wiele istnień ludzkich, zgazyły do samobójstwa naukowców, odciepiły od życia publicznego pisarzy, artystów, polityków o jakichś ledwo liberalnych tendencjach.

Istnieje specjalna ustawa dla prze- prowadzania czystek wśród nauczy- cieli, istnieje specjalna ustawa dla wydalania z USA ludzi „podejrza- nych” obcego pochodzenia, istnieje specjalne stanowce ustawy dla „bada- nia lojalności” urzędników, studentów, uczniów szkół średnich. Wszech- władza FBI dąży nie tylko każdy oddech protestu, ale każda samodziel- na myśl w kraju, którego propagan- da odmienia we wszystkich przypad- kach słowo „wolność” — na ze- wnętrny użytek. Feller (burżuazyjny polityk Feller), który nie widział z atmosfery tej amerykańskiej wolności innego wyjścia niż skok z 12 pię- tra — to symbol dzisiejszej Ameryki. Jego trumna powinna zająć miejsce, na którym ciągle jeszcze stoi nowo- jorski posąg wolności — dziś już ty- lko przedmiot ironicznych dowcipów.

ŚMIERĆ Fellera, która nastąpiła tak szybko po dymisji Trygve Lie, wywołała zamieszanie w ONZ, zwłaszcza wśród przedstawicieli państw, którzy dotąd posłusznie po- donoszą rękę za każdym razem, gdy te- go zapragnie delegat USA. Korespon-

dent Reutera w ONZ pisze: „Liczne dyplomaci tutaj są oburzeni metoda- mi „badań”, które, jak mówią, znisz- czyły morale Sekretariatu Narodów Zjednoczonych”.

W artykule wstępnym zatytułowa- nym „Polowanie na czarownicę” pi- sze paryski „Monde” o „ostrym kry- zysie w ONZ wskutek antykomuni- stycznych zapędów osławionej komisji McCarrana... swolmi podchwytliwy- mi pytaniami, ślepyim oszczerstwami i oskarżeniami bez miary, komisja rujnuje reputację jednostek i skłania je do najgorszej skrajności... Czy ju- tro wystarczy wyrazić wątpliwość w enoty ustroju Czang Kal-szeka, aby być uznanym za czerwonoego?”

Nawet specjalizujący się w rozbija- niu jednostki robotniczej „Franc Ti- reur” protestuje przeciwko „ohydnej atmosferze, wywieranej na personel ONZ przez reżyserskie polowanie na czarownicę” i pyta: „Czyż ONZ i sa- ma opinia amerykańska będą długo jeszcze tolerować bezprawie, dopro- wadzające najpierw do „ymisji, a później do samobójstw?”

„Libération” pisze: „Samobójstwo Fellera świadczy o kryzysie moral- nym w ONZ. Kryzys ten jest konse- kwencją kurateli USA nad ONZ, tj. polityki, do której Wielka Brytania i Francja przylączyły się”. Cała bez- wyjątku prasa europejska mówi o „kryzysie w ONZ”. Amerykańska — na razie milczy.

W polityce nie się nie dzieje z dnia na dzień i trudno przypuszczać, by kryzys w ONZ został spowodowany przez śmierć Fellera — został on prze- nią tylko obnażony. Ale w sposób tak gwałtowny, że chyba tym razem A- merykanom nie uda się przedko przywołać do posłuszeństwa swych satelitów. Wszystkie sprzeczności i konflikty targające światem kapitali- stycznym objawiły się w ostatnich czasach w formach licznych i różno- rodnych. Samobójczy skok Fellera — to ostatni z tych objawów, ostatni tylko w kolejności.

I oto okazuje się, że śmierć Felle- ra to sprawa związana również z po- lityką zagraniczną USA. Na początku tej polityki zagranicznej — jej powo- jennej, atlantyckiej fazy, polityki zbrojeń i hysterii wojennej — stało samobójstwo ministra wojny USA, wariata Forrestala. Jej obecny okres charakteryzuje samobójstwo Fellera. Dwa etapy, i dwa samobójstwa: zna- mienny symbol ginącego świata...

Ed. W.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Wymiana usług

Ujawnienie przez włoski tygodnik „Oggi” faktu, iż Watykan dokował w sejfach amerykańskiego Federal Reserve Bank” złoto wartos- ci 11 i pół milarda dolarów, poru- szyło opinię publiczną na całym świe- cie. Nagromadzenie tak wielkiej ilości złota przez odcierwaną od ziemskich spraw instytucję religijną znajduje w opinii tej oddźwięk jednolicie nega- tywny, a takim jedynie zróżnicowa- niem, iż gdy niektóre gazety zastana- wiają się nad tym, jak Watykan do- rzędi do tak wielkiego stanu posiadania, inne — jak np. angielskie — za- stępowanie stwierdzają, że watykańskie tapasy złota są niemal — CZTERO- KROTNIE większe od brytyjskich, a jeszcze inne — w tym przypadku wło- skie — żądają, aby Watykan sprowa- dził swoje złoto do Włoch i w ten spo- sób przyczynił się do poprawy tragicz- nej sytuacji gospodarczej tego kraju.

Wiele zmiennym kontraste w ob- cę tego choru dezaprobacji pozos- tają głosy trzaskającej prasy KEWI- ZJONISTYCZNEJ. Np. odwetowy, po- lakozerczy dziennik „Deutsche Tages- post” powiada, że suma 11 i pół mi- liarda dolarów...

„jest bardzo nikła... Zapas złota Watykanu nie jest znów tak wiel- ki”!

Mamy tu klasyczny przypadek bar- dzo swolstej wymiany usług. Watykan świadczy grzeszność rewizjonistom w lek odwetowych rojeniach, np. druku-

jąc w podległej sobie prasie ANTY- POLSKIE mapy a hitlerowskie rewiz- jonistów w zamian podejmują się nie- zbytnie widzącej obrony „skromnego” mienia doczesnego, zgromadzonego przez Watykan w sejfach amerykań- skiego banku.

PAL

Tak to wygląda z bliska

Depesza otwarta do pana Pinay'a

Przypadkowo trafiła do naszego krótkofalowego głośnika radiodepesza, którą pewna amerykańska firma, specjalizująca się w płytach patefo- nowych i w magnetofonowych taś- mach — skierowała do niejkiego pana Pinay'a w Paryżu Zanotowali- śmy ją dostownie i publikujemy po- niżej, w formie depeszy otwartej, bez najmniejszych zmian, niektóre słowa nawet w brzmieniu fonetycznym:

„Jego Ekscellencja premier, mi- ster Pinay, Pejris, Stop. W związ- ku z doskonałym pomysłem Ekscel- lencji nadania nazajutrz po wy- borach w USA starego przemówie- nia przedwyborczego naszego stare- go Ajka (Ike'a, czyli Eisenhowera — dop. red.), które Wasza Ekscellencja morowo przedstawiła jako — otwo- rzyć cudzysłów — „orzędzie przyja- zni do narodu francuskiego” — stop, zamknąć cudzysłów — gratulujemy serdecznie, stary oszuście i oferu- jemy na ultrakonkurencyjnych wa-

runkach inne zleżące przemówienia Ajka. Stop. Mogą być z wczesnego dzieciństwa pełne jankania, leził- ny, stop, które Wasza Ekscellencja mogła by z powodzeniem nadać ja- ko orędzie numer dwa do — otwo- rzyć cudzysłów — „narodu fran- cuskiego”. Stop, zamknąć cudzys- łów.

Gdyby Ekscellencja nie miał dop- larów, stop, nie nie szkodzi, stop. Przyjmujemy w zamian stare prze- mówienia Waszej Ekscellencji z okresu Włoch jako radcy nieodża- łowanego Pełni'a. Stop. Dla nas wielka wartość nie tylko archiwal- na. Stop. Z należnym szacunkiem North Atlantic Bluff Organisation, Ltd.)

Depesze otnotował

SLAW

*) Północno-atlantycka organizacja bluffu, spółka z ograniczoną odpo- wiedzialnością (Ltd-Limited).

Ze Zjazdu

obrońców »wolności zachodniej«

Widzicie tu fotokopie jednego z nie- liczonych plakatów, które pokryły mury miast i miasteczek Niemiec zach Plakaty rozlepiono w przede- dniu sławetnego zjazdu w Verden, który — pod opiekunkami skrzydłami amerykańskich i angielskich „obroń- ców wolności i demokracji” tudzież

„kultury zachodniej” — zgromadził 5 tysięcy „wspaniałych” SS-manów, wienych żołnierzy fuhrera, z gene- rałami SS (w wolnych chwilach — zbrodniarzami wojennymi) Gille i Ramcke na czele.

Napis, umieszczony — jak przystoi — w cieniu SS-mana w stalowym he-

mie, głosi, w przykładzie na język polski, co następuje:



„Żołnierze frontowi byłych formacji Waffen — SS spotykają się w celu wyjaśnienia losu swych zaginionych braci...”

25 i 26 października 1952 r., w Verden nad (rzeką) Aller”.

Oczywiście cel zjazdu został na pla- katach nieco... wyidealizowany, w duchu „demokracji”. W istocie rzeczy, SS-mani w Verden zajmowali się nie ty- leż losom swych „zaginionych Waffen- kameradów”, ile nową, planowaną w Waszyngtonie, amerykańsko-hitlerow- ską wojną przeciwko tym, którzy od Włoch po Włoch, Odrę i Łabę pokodem kładli „wspaniałych” SS-manów.

O prawdziwym celu SS-Zjazdu świadczyło m.in. pamiotne przemówie- nie, które w Verden wygłosił ge- neral — SS Ramcke, kat Brestu, zwol- niony z więzienia przez pinay'ów, na rozkaz amerykańskich nadludzi.

„Dumny jestem z tego — powie- dział general SS Ramcke w Verden — że byłem na liście zbrodniarzy wojennych. Jest to lista honorowa...”

Jak cementuje się Front Narodowy

Trzy domy — trzy zwycięstwa

Ze wspomnień agitatorskich — jedno szczególnie wbiło się w pamięć Małkowskiego, cięśi z MDM.

Było to we wsi Zwierzyniec pod Makowem — mówi. — Zaszedłem któregoś dnia jako agitator do jednej z chałup wiejskich i zastałem tam gospodarza. Boczyła się, rozmowa się nie kleiła.

— Co mi tam będziecie gadać — przerwała nagle — buduję się fabryki, a głupiego gwoździa dostać nie można.

— Faktycznie, macie rację — powiedział — trudno z gwoździami.

Spojrzała na mnie triumfująco, jakby chciała powiedzieć: „A widzicie, kogo przekonałem...”. A ja odczekałem chwilę i mówię:

— A powiedzcie mi, jak daleko stąd do Warszawy...

Spojrzała na mnie, jak na pokonałego:

— A bo ja wiem — rzekła. — Daleko. W Warszawie ja nie była.

— Bo ja — mówię dalej — ja z Warszawy. Ciedła. Domy buduję na Emde-

mie. MDM! Słyszeliście? Ano, tam ja buduję takie domy, że kto przyjdzie obejrzeć, podziwi go bierz. A przecież w Warszawie nie tylko MDM się buduje.

A Muranów, a Mokotów, a Mirowski, a Młynów, a fabryki... Gdybyście te wszystkie gwoździe, co na budowę tych gmachów poszły, połayły jeden obok drugiego — to byłoby po tych gwoździach z Makowa do Warszawy doszły.

Rozumiecie teraz? Rozumiecie, dlaczego tak trudno o gwoździe? A ja wam tylko o Warszawie mówię! A wam Huta, a kopalnie na Śląsku, a stocznie, a fabryki traktorów. Pomyslicie, ile tam wszędzie gwoździ trzeba. Czy można się dziwić, że czasem w waszej spółdzielni gwoździ zabraknie...

Rozszerzyła się trochę, jakem jej to powiedział i rozmowa stała się żywsza.

Ponieważ jej napomknąłem, że ja też ze wsi pochodzę, a do cielskiej trafiłem przed wojną, bo w domu bieda cięła — spojrzała na mnie z większym zaufaniem.

— Jak wy gospodarz, to wy też może potraficie powiedzieć jak ja mam tyle zboża odstawić, co mnie nawalił i tyle ziemniaków i jeszcze 800 zł podatku zapłacić. Z czego ci ja to wezmę. A tu córka jeszcze w mieście, trza jej coś posłać czasami...

— Córka na następcę? — spytałem. — A co robi?

— Na Uniwersytecie — powiedziała s dumą.

— A ja was pytam, — odpaliłem wtedy — czy przed wojną moglibyście iść na Uniwersytet? — A starczy.

Objażdżowe wystawy Muzeum Śląskiego w świetlicach fabryk

Dziwili objażdżowe wystawy sztuki rosyjskiej i radzieckiej zorganizowało Muzeum Śląskie we Wrocławiu. Są to: trzy wystawy malarstwa rosyjskiego, trzy wystawy z tematyką wielkiej wojny narodowej w malarstwie i grafice radzieckiej, dwie wystawy dzieł wielkiego realizmu rosyjskiego XIX wieku, I. J. Riepina, oraz wystawa amatorskiej twórczości artystycznej ZSRR.

Wystawy te dotrą do świetlic fabrycznych we Wrocławiu i podwrocławskich PGR-ów, zajmującą szeregiem rzesze widzów z malarstwem rosyjskim i radzieckim.

Muzeum Śląskie przygotowało również w swym gmachu wystawę pt. „Architektura rosyjska w twórczości Stanisława Noakowskiego”. Tematów do wystawionych prac dostarczyły artystyczne studia w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, a następnie pobyty w Moskwie. Noakowski przez długi czas był profesorem historii sztuki w Stroganowskiej Szkole Sztuki Stosowanej i kustoszem Muzeum Stroganowskiego.

W Miesiącu „Pogłębia Przyjaźń Polako — Radzieckiej” Muzeum przygotowało cykl odczytów o literaturze i sztuce radzieckiej. Odczyty odbywają się co niedziela.

Wiem, że to pieniądze, a czy by się wam dziecko na Uniwersytet dostało? A zboże, a ziemniaki dla kogo odstawicie? Dla miast. A kto w miastach? Burżuazja? Kapitał? Nie, rolnicy — tacy jak ja i inteligencja pracująca, choćby wasza córka... A to, co odstawiacie do miasta, trafi i do stółki akademickiej, w której stołuje się wasza córka, trafi do stołki w fabryce, gdzie dla was traktory wyrabiają i nawozy sztuczne... I...

— A może i stypendium wasza córka dostaje? — spytałem badawczo.

— Owszem, ale to stypendium 110 złotych miesięcznie. Wyższy tu z tego!

— A widziecie — powiedziałam — Wściecie, ile to jest rocznicę 1300 zł i mówicie, że to mało. A wy państwu 800 zł na rok zapłacić nie chcecie. A z czego państwo ma brać na te stypendia, z czego chłopie dziećmi mają dostawać pomoce na Uniwersytecie...

Rozmawialiśmy długo i coraz bardziej serdecznie. Gdy wychodziłem — ciemno było na dworze...

— Opowiadał nam to Małkowski na budowie. Na MDM. Gdy skończył, pochylili się i podnieśli z ziemi jakiś metalowy przedmiot. Uśmiechnęli się:

— A wszystko poszło do gwoździa.

Tasma stanęła na nogi

Zbliżał się dzień wyborów, zbliżał się termin realizacji zobowiązań przedwyborczych, a tasma 412 w WZPO-2 nie wykonywała nie tylko zobowiązań, ale normalnego planu.

Stery okryły się na tasma, bo każdej sztuce brakowało jeszcze jakiegoś elementu do wykonania.

Nie wiadomo było, za co się brać: czy za nową robotę, czy za kłopoty sztuki, leżące na tasma. Kobieta-majster gubiła się sama w tej dezorganizacji i sama tej dezorganizacji pogłębiała.

Robotnice rozżalone, zawiedzione, całkowicie się zdembolizowały. Miast energicznie wziąć się do pracy, objęły się z kąta w kąt, głęboko zniechęcone.

Tasma zainteresował się Zakładowy Komitet Frontu Narodowego.

— Jakże macie trudności — spytała przewodnicząca — w czym wam możemy pomóc?

Obstąpiły ją dokoła i jedna przez drugą zaczęły mówić o kłopotach im wspólnych, o trudnościach tasma.

Słuchała uważnie. Z potoku słów, które zalały ją, jak pofabrykaty tasma, dla jej wspólnej akcyjnej, prawej, jace się przez skargi. Analizowała. Analiza pracy i trudności tasma, która znalazła się na posiedzeniu Komitetu Zakładowego.

„Majster nie może sobie poradzić z tasma”. „Tasma dla niej za ciężka”. „Tu trzeba dobrej organizacji” — padały głosy.

Radzono nad tasma, jak konsultum lekarskie nad przyczynami choroby i metodami leczenia. Sens uwag był wspólny: postanowiono zmienić majstra, wzmocnić tasma kilkoma wykwalifikowanymi pracownikami i rozpocząć pracę od wyrobienia zaległości. Tak też zrobiono. Już po kilku nastu dniach tasma „stała na nogi”.

Prosta, ludzka serdeczność

Który to raz tego dnia zastukały do obcych drzwi — trudno obliczyć. Tym razem odpowiedział im płacz dziecka. Zastukały mocniej, a wtedy zaproszono je do wnętrza.

Chrzanowska i Wilczyńska, agitatorki, weszły do mieszkanka. Na tapczanie leżał młody jeszcze mężczyzna z obandażowaną nogą. W białym łóżeczku kwiliło dziecko. Drugie, z owiniętym uchem, biegało po łóżku. Młoda matka zajmowała się raz dzieckiem w łóżeczku, raz chłopczykiem z owiniętym uchem, raz mężem z obandażowaną nogą.

— Miał pan wypadki? — spytała jedna z agitatorek, zwracając się do chorego.

— Tak. To już ciągnę się od blisko 10 miesięcy. Złamałem nogę i komplikacjami. Jechałem do pracy i gdy wysiadłem z tramwaju, nagle na mnie samochód. Od tam nie pracuję.

Tak się rozpoczęła rozmowa, z której agitatorki dowiedziały się o tym, że

instytucja, w której ob. S., jako robotnik, pracował — Wodociąg i Kanalizacja — nie zainteresowały się losem swego pracownika, nie złożyły instytucji ubezpieczającemu doniesienia o wypadku, które to doniesienie warunkuje ubieganie się o rentę, że sprawa wypadku nie została dotąd jeszcze ukarany, bo akta utknęły w czymś biurku.

Słuchały tego z przejęciem i głębokim oburzeniem. Pod koniec rozmowy powzięły decyzję. Agitatorzy Frontu Narodowego nie mogą być bierni w stosunku do wypadków biurokracji i bezudzielnosci.

Następnego ranka rozpoczęły interwencje. Zebraly informacje — poinformowały rodzinę, że sprawa może być i będzie załatwiona. A w dniu wyborów postaraly się o to, by chore mógł samochodem pojechać do Komitetu Wyborczego.

Wybory minęły. Chrzanowska i Wilczyńska zagłębiły się po uszy w swej pracy zawodowej. Ale myśl o chorym nurtowała obie. Prosta ludzka serdeczność zaprowadziła je do którejś niedzieli do domu, przy ul. Górczewskiej. Odszukały znajome drzwi. Zapukały. Powitano je serdecznie i życzyliwie, jak stare, dobre znajome. Dziełono się z nimi szczerze kłopotami i troskami, pytano o radę. Radziły, spisywały kłopoty, obiecały dalszą pomoc...

Gdyśmy przyszli porozmawiać z agitatorkami, zajęte były właśnie telefoniczną interwencją w sprawie ob. S., która aktualnie jest w załatwianiu.

— Bo Front Narodowy, proszę was — mówili zgodnie — bo Front

Narodowy — to przecież i wzajemna pomoc jeden drugiemu...

Tak cementował się Front Polaków-patriotów, Front Narodowy. W codziennej wspólnej pracy, w codziennej walce z trudnościami, w codziennej pomocy jeden drugiemu. I tak się nadal cementuje, by zrealizować uchwałę Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, głoszącą:

„Ogólnopolski Komitet Wyborczy F. N. uważa, że wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne i gromadzkie Komitety Frontu Narodowego — ich wypróbowani, ofiarni i zrośnięci z najszerszymi masami narodu aktywiści mają i nadal do wykonania ważne zadania:

— Utrwalać i rozwijać jedność narodu, pogłębiać świadomość jego zadań, podnosić siłę narodu, umacniać jego braterskie związki z przyjaciółmi, jego niezłomną solidarność z niezwykłym obozem pokojem...

— W pracy i w walce walczyć w życie krok za krokiem Program Frontu Narodowego, jako Program działania narodu i jako wytyczne codziennej pracy i postępowania obywatela...

— Podnosić czujność, być wrogiem narodu, demaskować iść oszukańcza propagandę, paraliżować podła dywersję — mobilizując do walki wszystkich obywateli...”

L. Kolodziejczyk.

„Trzy tygrysy” i muzyka

Miesiąc w Nowych Chinach

Zofia Liśka jest w chińskim kołuszku, krywym brokatem, przywiozła z sobą całą masę chińskich drobniaków, chińskich piyt gramofonowych, chińskich słodczy i chińskich wrażeń.

Te wrażenia są jeszcze bardzo nieuporządkowane — mówi Liśka. — Będę opowiadała o wszystkim co mnie uderzyło i zaciękało.

Cała nasza delegacja jest pod głębokim wrażeniem serdeczności, z jaką spotkali się w Chińskiej Republice Ludowej. Pojechalismy tam w ramach wymiany kulturalnej. Nasza delegacja: poeta Adam Ważyk, grafik Tadeusz Kuliewicz, kompozytor Zygmunt Mycielski, pianista Zbigniew Szymanowski, śpiewaczka Antonina Kawecka, działacz oświatowy Edward Piekiewicz i ja.

Leceliśmy przez dwa kontynenty. Nad pustynią Gobi przelizał nam burza, która musielismy przeczekać w San Szaj-daj. W rezultacie spóźniliśmy się na część oficjalną obchodu Święta Wyzwolenia Narodu Chińskiego — i październik.

Zdążyliśmy wieczorem na tańce i zabawy ludowe. Ten obraz zapomniałem trudno. Zobaczyliśmy wielką, powsechną radość — radość ludzi prawdziwie wolnych. Na placu przed b. pałacem cesarskim odbywały się tańce i śpiewy, tłumy witalowały na cześć Mao Tse-tunga, na cześć Generalissimusa Stalinia. Proste sobie wyobraziłem ten obłędny, rozchwyty tłum ludzi, który co chwila odlatywały kolorowe ognie sztuczne, wydobywające z mroku koronkową architekturę pałacu.

OPERA — JAK PRZED WIEKAMI

Ale mówimy o muzyce, bo to zagadnienie szczególnie mnie interesowało.

Byliśmy na chińskiej operze. Dla Europejczyka to niełatwy orzech do zgryznięcia. Klasyczna opera chińska albo lepiej — dramat z muzyką, ciągnie się bowiem wiele godzin.

Publiczność słucha go w zupełnej swobodzie. Jedni jedzą, drudzy rozmawiają, wchodzi, wychodzi, ale zawsze są zorientowani w toku akcji i zawsze właściwie reagują na jej przebieg i konflikty.

Klasyczna opera nie zmienia się od kilkuset lat. W niej nie umiemy o konwenansu. Gra się bez dekoracji. Gra artystów przesycona jest patosem. I jeszcze jedno: w klasycznej operze nieodłączna jest obsada ról kobiecych. W jednej prowincji np. rolę grają sami mężczyźni, w innej — same kobiety. Słynny artysta chiński, Mei Lan-fan, ma w repertuarze kilka-

set ról kobiecych. Oczywiście, śpiewa je wysokim, wyciągniętym fałsetem i mimo swych 60 lat nadal w tych rolach występuje.

Początkowe oszłobienie po pewnym czasie jednak mija, a wtedy widz zaczyna się orientować w tym pozornym chaosie i widowisku zaczyna wciągać, zaczyna podobać się. Kiedy je raz zrozumie, jego swoiste piękno wywiera silne wrażenie.

NOWA TREŚĆ

Razem z przemianami społecznymi przynika do tej tradycyjnej formy muzycznej nowa treść, nowe współczesne konflikty. Pierwszą próbą przeniesienia opery — w naszym znaczeniu tego słowa — na grunt chiński jest opera, którą widzowie polscy oglądali w wersji filmowej — „Dziewczyna o białych włosach”.

Jest to dramat krzywdy społecznej. Również pieśń — druga tradycyjna forma muzyczna — rejestruje aktualne wydarzenia i odzwierciedla wielkość osiągnięć. Chińska twórczość pieśniarska jest wszechstronna i bogata. Na 300 członków związku kompozytorów chińskich większość komponuje pieśni. Pieśń dopomaga w rozwijaniu otęsnienia kulturalnego, towarzyszy Chińczykowi w realizowaniu wielkich planów gospodarczych.

Władza ludowa zlikwidowała w Chinach największą klęskę — głód, przeprowadza na olbrzymią skalę regulację rzek, co zlikwiduje skutki klęsk — powodzie. Opiewana jest walka narodu i państwa z tzw. „trzema tygrysami”: korupcją, biurokracją i z szkodnictwem. Dzięki rozwojowi szkolnictwa i reformie alfabetu (liczba 8 tys. hieroglifów ograniczono do 1500), zmniejsza się analfabetyzm, a wzrasta świadomość narodowa Chińczyków.

Zwiedzaliśmy jedną z wsi. Przed wojną do szkoły chodziło tylko 60 dzieci z tej wsi. Dziś chodzi ich 600. I ta wieś, radosna, rozpięta, w swych ludowych pieśniach sławi już współczesnych bohaterów — nie tych umownych, z opery klasycznej.

Pieśni tworzą także wielu niekompozytorów, np. robotników. Sami zaś artyści nie tylko przeżyli, ale do szerokiego upowszechnienia nowych, bojowych pieśni, występując w fabrykach

Pięcioletni Plan ZSRR w liczbach

Radzieckie hutnictwo — baza przemysłu ZSRR

WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁU HUTNICZEGO ZSRR

SUROWKA STAL WYROBY WALCOWANE

100 176 100 162 100 164

1950 1955 1950 1955 1950 1955

Przyrost wytopu surowki w ciągu 3 lat (1949—51) wyniósł 8 mln. ton stali — 13 mln. ton

„ w „ w wyrobów walcowanych — 10 mln. ton

W ciągu 5 lat Planu przyrost produkcji wyrobów walcowanych przewyższa całą produkcję tych wyrobów w r. 1940.

MIEDŹ OŁÓW ALUMINIUM NIKIEL CYNK

100 190 100 370 100 360 100 153 100 150

1950 1955 1950 1955 1950 1955 1950 1955 1950 1955

Jeszcze szybszy wzrost niż hutnictwa, osiągnięty w Planie 5-letnim ZSRR, produkcja metali nieżelaznych. Towarzystwo temu będzie dalsza maksymalna mechanizacja robotników i pracowników, automatyzacja nowych procesów technologicznych, zapewniających olbrzymie zwiększenie produkcji metali najwyższych gatunków i jakości.

(t.d.)

Echa naszych spostrzeżeń

3 MIESIĄCE OZNACZA NATYCHMIAST

Rzeczniści Sp-nia Pracy Elektrycznej i Metalowej „Energia” w Piekoszynie Zdrój postanowiła zorganizować z nim Kasę Wsparcia. W tym celu w lipcu wystąpiła z umotywowanym wnioskiem do swojej instancji nadzorczej, tzn. do Zw. Bractwa Sp-ni Wzrostu i Głuski z prośbą o zarejestrowanie kas.

Ponieważ sprawa na dłuższą metę uległa na martwym punkcie, jeden z zainteresowanych członków Sp-ni zgłosił do „Zycia”.

Interwiewowaliśmy w tej sprawie. Okazuje się, że akta leżały w szufladach delegatury ZSP i Rz. w Koszalinie, nie w związku z podaniem tej sprawy o forum „Zycia Warszawy” jak i w tym mieście żądał Sp-ni „Energia” sprawę przyspieszyć i natychmiast załatwić.

Zadanie natychmiast? Przecież sprawa ciągnęła się trzy i pół miesiąca. A gdyby nie „forum” „Zycia” — to ile by trwało.

Rozmowę przeprowadził A. W.

KRONIKA SĄDOWA

Proces »szczerów z piwnicy«

W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się w trybie dorocznym kilkudniowy proces 4 przywódców szajki gangsterskiej, która uktywała się w piwnicy jednego ze zburzonych domów przy ul. Senarskiej. Na ławie oskarżonych zasiadli 28-letni Jan Trochim, 19-letni Stanisław Baranowski, 28-letni Ryszard Kosturki i 21-letni Stanisław Goworek.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy obrabowania około 400 piwnic w domach warszawskich oraz do kilkunastu włamań do muzeów, spódnizni i Jan Trochim wyjaśnił, że początkowo dokonali rabunków na dwójkę z Baranowskim, a po wynalezieniu odpowiedniego locum w piwnicy domu, gdzie mieszkali, banda zaczęła się powiększać. M. in. jej szereg zostali zasilone przez dwóch de-

serterów z wojska. Chrzanowski i Baranowski, którzy zostali już skazani przez sąd wojewódzki, Chrzanowski na karę śmierci, Michalewski na 4 lata więzienia.

Z zeznań kilkunastu świadków wynikało, że w piwnicy znajdowały się pieniądze, składowe były zawieszane dywany, na których winiary spali i żabki, robione w Muzeum. W piwnicy odbywały się często wystawy przycięcia.

Świadek, pracownik Muzeum Archiwalno-głównego, zeznał, że oskarżeni, którzy dokonali napadu, nie znalazłszy nie do bawienia, ponieśli i porzucili tam plany oraz zniszczyli ekspozycje.

Wyrok będzie ogłoszony w środę, 19 bm.

ALEKSANDER JACKIEWICZ

(82)

WIEDENSKA WIOSNA

Zmieszany miał wystrzone, nie te same co zwykle. Czuł wewnętrzne podniecenie, które przez cały czas jazdy daremnie starał się opamiętać. Prowadził konkretną akcję, od niego zależało czy zostanie uwięziony powodem. Nikogo z władz partii nie powiadomił o swoich zamiarach, mimo że jeszcze w nocy miał zamiar to zrobić. Chciał wypróbować swoje siły. Było w tym coś z przygodzie dzieciństwa. Zdawał sobie sprawę, że plan jego może być ile obmyślony, że nie został starannie przygotowany, że młodzi chłopcy z warsztatów mogą w ostatniej chwili zawieść, nie wypróbowali swoich możliwości w tego rodzaju przedsięwzięciach, że może niepotrzebnie też brał z sobą Gebharta, dzielnego robotnika i bezkompromisowego działacza, ale zupełnie mu nie znanego pod względem jego wartości bojowej.

Już w środku miasteczka połałać się, że ani on, ani jego ludzie nie mają przy sobie broni. Może skrzyżni pilnują uzbrojeni strażnicy. Z niepokojem pomyślał, że gdyby doszło do starcia, zaalarmowana policja, nie wiedząc o przedsięwziętej akcji, może jego i jego ludzi wziąć za zwykłych bandytów, popuścić akcję, a nawet otworzyć ogień.

Komendantem posterunku był tu znany Franzowi osobliwie dowódca partyzanckiego oddziału z czasów wojny — Hein. Możliwe, że z nim się porozumieć. Przyhamował przed posterunkiem. Porozumieć się, wyjaśnić sprawę, prosić o pomoc. A jeżeli policja, jak to nieraz bywało, zatuszuje całą sprawę, przejmie winnych i dokumenty?... Prasa komunistyczna będzie biła na alarm, ale czy uda jej się co wskazać, jeśli śledztwo otoczy głuchą tajemnicą? No tak, lecz Hein to stary partyzant i ma pod sobą na pewno kilku swoich ludzi.

Zatrzymał wóz, wyskoczył i pobiegł na posterunek.

ROZDZIAŁ XXXV

Egon wraz z Fritschem i trzema najbardziej zaufanymi ludźmi sortował dokumenty. Siedzieli w głębokiej piwnicy, należącej do dawnej — nieczynnej obecnie — fabryki wina „działka Maksa”. Panował tu chłód, zapach alkoholu sączył się z grubych murów. Egon pochylony nad skrzynią wyjmował z niej pękate teczki z aktami, odczytywał nazwy spraw, przetrząsał kartki. Te sprawy, które jego zdaniem, należało zachować odkładał

na prawo, inne — większość — przeznaczone na spalenie składał po lewej stronie. Pracował szybko, dość nieszczęśliwie, śpieszył się. Dotąd nie trafił na swoje nazwisko, ani na nazwiska ludzi, w których sprawy był podczas wojny zamieszany. Był bardzo zmęczony i senny. Od czasu do czasu przerywał robotę i podchodził do Fritscha, który grzebał w innej skrzyni. Później przetrząsał posortowane przez niego akta. Odkładał tylko te, w których figurowały nazwiska antyfaszystów czynnych obecnie w życiu politycznym Republiki. Trzeba było znać ich przeszłość i winy w stosunku do hitlerizmu. Jeśli chodził za o ludzi drugiej strony frontu, to większość aktów, w których figurowali jak oskarżyciele, postanowiono zniszczyć. Odkładali tylko parę teczek z nazwiskami hitlerowców zmieniających obecnie front. Tych należało mieć w ręku.

Trzej chłopcy palili odruczone przez Egona i Fritschę teczki. Nie było tu żadnego pieca, więc spalali papiery wprost na ceglanej podłodze. Ogień to przyszedł do wybuchu, żarzył się popiół, miłe ciepło rozchodziło się po piwnicy. Pracowali w milczeniu. Czasem student Henz pozostawiony przy wejściu do piwnicy uchylał drzwi i wołał: „Wszystko w porządku”. Ale za każdym uchyleciem drzwi przejmował Egona krótki dreszcz.

Dym wypełniający piwnicę, stawał się coraz gęstszy. Egon kaszał bez przerwy, piekły go powieki, lzały oczy, krztusił się też inni. Dokoła świec tworzyła się mleczna aureola.

— Przerwać palenie! — rozkazał wrzescie. — Nie ma czym oddychać. Kiedy skończymy pracę, opalimy wszystko na raz. Słuchaj, Willi, — znieś te teczki do dziury i weź teczkę Fritscha. Fritsch, pokaż mu te, które mamy przechować.

W podłodze, w jednym z rogów znajdowała się kamienna wnęk. Egon postanowił ją wykorzystywać do przechowywania dokumentów. Czującą przy wejściu Henz już wcześniej przyniósł kilkanaście cegieł, którymi miano później założyć wnękę.

Egon znów zagłębił się w skrzyni. Podzierał, że w niej właśnie odnajdzie akta dotyczące sprawy Ewy i Rudolfa. Teczki były ułożone w porządku chronologicznym, obecnie sortował sprawy z roku 1943. Niekiedy z nich znał. Śledztwo dotyczące tych spraw zbiegało się mniej więcej w czasie ze śledztwem w sprawie, która go interesowała. Ale badanie działalności Ewy i całej grupy z nią związanej, ciągnęło się około dwóch lat, może więc akta będą wśród spraw z 1944 a nawet z 1945 roku?

Po godzinie, gdy sięgnął już prawie dna, na jednej z teczek odczytał nazwisko Ewy. Usiadł na ziemi. Zaważał się nim jak otworzył. Zbyt długo czekał na ten moment, zbyt dużo myśli poświęcił tej sprawie, zbyt dużo przeżył było z nią związanych, by nie odczuwał niepokoju przed jej przejrzeniem.

Odwrócił okładkę. Zobaczył swoje nazwisko. Figurowało ono pod mianem, który złożył jeszcze swym praskim władzom. W meldunku do nosił, że niejaka Ewa Schneider, urzędniczka zatrudniona w Pradze, w ciągu ostatniego półrocza była dziewięć razy w Wiedniu. Istnieją podejrzenia, że firma, w której pracuje, skupia w sobie elementy wyroczni. Dalsze meldunki, z których większość była znowu podpisana jego nazwiskiem, dotyczyły działalności Ewy na terenie Wiednia. Przetrząsnął kilkanaście kartek. Były to już sprawozdania z przebiegu siedlstwa Zdanie: „O mawia wszelkich zeznań” powtarzało się kilkakrotnie razy. Później zaczął się pojawiać informacja, że „po wieczniejszych badaniach komunistów Ewa Schneider odzyskała przytomność” lub „zastosowano ostre środki”.

Zamknął teczkę. Ponownie sięgnął do skrzyni. Od razu natrafił na akta Rudolfa. — Jacy oni porządni — pomyślał mimo woli o swoich współpracownikach, którzy tak systematycznie do wszystkich ułożyli. Ale teczkę Rudolfa nie miał już odwagi otworzyć. Przez chwilę siedział bezczynnie, stracił podniecie do dalszej roboty. Był coraz bardziej zmęczony, zauważył również zmęczenie Fritscha i reszty ludzi, poruszali się coraz wolniej.

Cicho otworzyli się drzwi i po kamiennych schodach zbiegł Henz.

— Dym z piwnicy wydobywa się na zewnątrz! — zawołał.

Egon ścierpił.

— Dlaczego przedtem tego nie mówiłeś? — Nie zauważyłem, dopiero teraz... — Henz zakaszał, było tu jeszcze pełno dymu.

— Radzę stąd wyjść — wykrztusił pomiędzy jednym atakiem kaszlu a drugim.

Egon powtórzył: — Wylazcie z piwnicy? — Chłopcy przerwali robotę. Fritsch powiedział stłumionym głosem starając się opamiętać drżącą dłoń: — Wyjdźcie!

— Uciekamy... Jeżeli ktoś zobaczy dym i zainteresuje się skąd on pochodzi, najwyżej trafi na archiwum, ale nas już nie będzie.

Życie dyktuje przepisy

Gdy choroba przerywa urlop

Jak zapewnić bezpłatną pomoc lekarską ob. S.H., która od roku choruje i w skutek ostrego reumatyzmu jest całkowicie niezdolna do pracy. Nie ma nikogo z rodziny, opiekuje się nią współlokatorka — jej dobra znajoma.

Okólnik ZUS-u „o świadczeniach leczniczych dla członków rodziny ubezpieczonego” daje wyczerpującą odpowiedź na to pytanie.

„Osoba obca może nabyć uprawnienia do świadczeń z tytułu zatrudnienia pracownika, gdy pracownik nie zgłosił do ewidencji uprawnionych ani jednej osoby z pozostałej rodziny oraz gdy osoba obca od 6 miesięcy jest na wyznaczonym utrzymaniu pracownika i zamieszkuje z nim w jednym mieszkaniu”.

W ZUS-ie trzeba jeszcze przedłożyć zaświadczenie Komitetu Blokowego, stwierdzające, że osoba starająca się o bezpłatną pomoc lekarską

Ściągnie wydawnictwa

KAROL DICKENS — Klub Piekłaka, Czwarty tom. Przełożył Włodzisław Górski. Uspelnia Zofia i Wiktor Popławscy. Nakł. „Państwowy Instytut Wydawniczy”. W prenumeracie P.P.K. „RUCH” — cena jednego tomu 2 zł 40 gr.

BOMAIN ROLLAND — Cielas Breugnon. Przekład Franciszka Mirandoli. Nakł. „Państwowy Instytut Wydawniczy”. Str. 218. Cena 2 zł 40 gr.

FERREIRA DE CASTRO — Emigranci. Przekład autoryzowany Aleksandry Olejki. Nakł. „Państwowy Instytut Wydawniczy”. Str. 320. Cena 2 zł 40 gr.

JURJI GERMAN — Opowiadania o Feliksie Dalerzyckim. Tłumaczył z rosyjskiego R. Karst. Nakł. Na zlecenie RSW „PRASA”. „Książka i Wiedza” — 1952. Str. 306. Cena 2 zł 40 gr.

Zbędne wezwania lekarzy plagą Pogotowia Ratunkowego

Wielokrotnie zdarza się, że lekarz Pogotowia Ratunkowego wzywany np. do chorego, który rzekomo uległ atakowi serca, stwierdza, że chorego nie ma, lub inną chorobę, do której powinien być wzywany lekarz — ale rejonowy.

Np. Władysław Szymański, zam. przy ul. Wileńskiej 22, wezwał Pogotowie, podając jako powód gwałtowne bóle brzucha. Tymczasem lekarz po przybyciu stwierdził, iż bóli nie było, a chorego pozostawia już od 3 dni w łóżku. Na pytanie, dlaczego nie wezwano lekarza rejonowego, odpowiedź brzmiała: bo Pogotowie zawsze szybciej przyjeżdża.

Sprawy warszawskie

Remanentowa nauka poszła w las

„Apteka zamknięta — remanent”. Napisy takie figurowały w końcu ub. roku na co drugiej aptece, gdyż remanentem w ciągu 5 dni obrotowych było 50 proc. aptek warszawskich. W czynnych aptekach tworzyły się więc duże kolejki i trzeba było godzinami wysekiwać na otrzymanie lekarstwa.

O doświadczeniach tych zapomniał jednak Zarząd Główny Centrali Aptek Społecznych. W tegorocznej bowiem akcji remanentowej, która ma przebiegać w ostatnich dniach listopada i pierwszych dniach grudnia — powtarza błąd ub. roku. Według projektu Zarządu CAS-u, remanent ma odbywać się w czasie od 28.XI do 2.XII br., czyli znów w ciągu pięciu dni. W ciągu tych pięciu dni znów więc ma być zamknięta połowa aptek i znów mogą się powtórzyć zeszłoroczne trudności.

Ponadto projekt Zarządu Gł. CAS posłada jeszcze jeden mankament. Zmienia on w związku z tym całkowicie plan dyżurów nocnych i świątecznych, do którego przyzwyczajeni są i kłenci i apteki.

Czy nie słuszniej byłoby przedłożyć akcję remanentową, np. z 5 na 9 dni. Termin 9-dniowy pozwoliłby na rozbiór aptek na 3 grupy, czyli zamknięta byłaby co trzecia apteka. Realizacja tego projektu zapewniłaby nie tylko sprawniejsze zaopatrzenie chorych w lekarstwa w okresie remanentu i w najbliższych dniach po nim, ale pozwoliłaby również na niesienie planu dyżurów nocnych i świątecznych.

Wydaje nam się, że Zarząd CAS i Prezydium St. Rady Narodowej, od których zależy ustalenie terminu remanentów w aptekach, powinny jeszcze raz rozważyć tę sprawę. (Rad)

TERMIN — NA „WCZORAJ”

Leczeńie naci Czajnikowej ze zdziwieniem zauważyli, że w ilustrowanym dodatku niedzielnym „Życia Warszawy” z 18 bm podano termin nadejścia rozstrzygnięcia konkursu filatelistycznego na dzień 18.XI. br. Inż. na „wczoraj”.

Zapewniamy, że w tym terminie nie otrzymaliśmy ani jednego rozwiązania, natomiast spodziewamy się licznego ich napływu, ale w terminie już grubo na „jutro”, bo do 25 listopada br.

— Z poważaniem. Dodatek Ilustrowany „Życie”.

PRÓBA ZEZ UZNANIA

Jadąc 6 bm trolejbusem linii 85 (nr bocznego wozu 77) patrzyłem się adwale

znajduje się w warunkach, wymaganych przez zarządzenie.

Obywatelowi Z.K. nie udał się urlop. Bowiem w czasie 3 tygodniowego pobytu w Szklarskiej Porębie 10 dni chorował na lumbago. Zaświadczenie z tamtejszego Ośrodka Zdrowia potwierdza prawdę jego słów. Ob. Z. K. chciałby dni urlopu stracone na skutki choroby wykorzystać.

„Ustawa o urlopach pracowniczych z maja 1932 r. mówi o tym, że w razie choroby pracownika, uniemożliwiającej rozpoczęcie urlopu, można przesunąć urlop w okresie 3 najbliższych miesięcy”.

„Ale co robić, gdy ktoś obłożnie zachoruje w czasie trwania urlopu?”

Okólnik ZUS-u 193/31, Instytucji najbardziej zainteresowanej, bo posiadającej finansowe konsekwencje, reguluje te sprawy (wyłącznie jednak w stosunku do swoich pracowników) zezwalając w takich, jak ob. Z. K. przypadkach na przedłużenie urlopu.

Są instytucje, które nadają „prawo zwyczajowe” ZUS-u. Są inne, które do okólnika się nie stosują. A ekagami pracowników świadczą, że sprawa ta dojrzała do rozwiązania. Trzeba więc zrewidować ustawę o urlopach pracowniczych i wyrażną lukę w tej ustawie wypełnić.

Mówiąc o bolących chorych pracowników pamiętajmy o tzw. „zwolnieniach wstecznych”. W sprawach tych nie ma skarg napływających do Wydz. Orzecznictwa. Co ma zrobić chory pracownik, jeśli wysoka gorączka czy dobitnie bóle żołądka uniemożliwiają mu pójście do lekarza tego samego, bądź następnego dnia. A zdarza się, że wezwany do domu lekarz zjawia się nazajutrz, a

Trudno sobie dziś wyobrazić robotnika, który nie czyta książek, gazet, który nie chodzi do teatru i kina. Stąd szeroka akcja zbiorowego zakupu билетов przez rady zakładowe. A jednak są takie rady, które nie nadają się za zapotrzebowaniami dzisiejszego człowieka. Nie dbają o udostępnienie mu kulturalnych rozrywek. Pisze nam korespondent J. Parfieniecz ze ZWUT:

„W ciągu roku (1.XI.1951 r. — 1.XI.1952) bilety do kina rozprowadzane u nas były zaledwie 1 razy, do teatru — 4 razy. Akcja rozdawania jest zorganizowana, ale do niektórych działów w ogóle bilety nie dotarły”.

A więc — biletoń jest mało, są one rozprowadzane źle i jak pieze dalej korespondent, bilety są tylko do tych kin i teatrów, które są położone najbliżej zakładów pracy: a więc Teatru Powszechnego i kina „1 Maja”. A robotnik chciałby zobaczyć i „Lalkę”, i „Drogę do Czarnolasu”, i „Rewizora” i wiele innych sztuk, granych w teatrach, położonych w lewobrzeżnej Warszawie.

Nie lepiej się dzieje w Zakładach im. 22 Lipca, gdzie, jak pisze korespondentka L. Stykowska, rada zakładowa

„nie ma czasu wysyłać swego delegata po zakup билетов do kina, a jeśli się zdarzy, że bilety zakupią, to otrzymują je według zasady „kto pierwszy ten lepszy”.

I tu nie stosuje się żadnych kryteriów rozdawania, rozdawanie odbywa się bez meżów zaufania. Pracuje się „aby zbyć”.

Robotnicy chcą chodzić do teatrów i kin i mają na to wszelkie możliwości,

W walce z pijaństwem

Już od dłuższego czasu prowadzi „Życie” walkę z pijaństwem, wysuwając jako jeden z postulatów ograniczenie sprzedaży alkoholu przez sklepy spożywcze, mieszczące się w pobliżu większych zakładów pracy.

Korespondent nasz R. Kuciński ze Zjednoczenia Budownictwa Mieszkowego W-2 pisał ostatnio w notatce p. t. „Monopolowa ofensywa na Muranowie”, iż nadal wiele sklepów MHD i WSS sprzedaje w godzinach pracy wódkę. W rezultacie robotnicy piją na budowach.

Korespondencja ta znalazła odzwierciedlenie w piśmie Oddziału Handlu DRN Stare Miasto, w którym czytamy:

„Prezydium DRN nie wydało żadnej koncepcji na sprzedaż napojów alkoholowych w sklepach na osiedlu Muranów i Mirowski. Sektory spółdzielczy jak MHD i WSS samowolnie wprowadziły sprzedaż alkoholu bez zgody prezydium. Zostało wydane zarządzenie do MHD i WSS o bezwzględnej zakazie sprzedaży. Oddział Handlu wystąpił o ukaranie winnych”.

Jak jednak zarządzenie Oddz. Handlu DRN Stare Miasto przetrzebane jest w praktyce, przekonaliśmy się w rozmowie z dyrektorem handlowym MHD ob. Ostaszewskim.

„Polecenia wstrzymują sprzedaż napojów alkoholowych z Prez. DRN

nawet po 2-3 dniach (na co specjalnie narzekają mieszkańcy podwarszawskich miejscowości) po to tylko, by stwierdzić, że pomoc jego jest już niepotrzebna. Chory w międzyczasie wyzdrowiał.

Lekarz odmawia wówczas wydania wstecznych zwolnień, choć wie, że pacjent był chory i kieruje go na komisję lekarską. Zarządzenie zezwala bowiem na wystawienie zwolnień na drukach L. 4, uprawniających do zasiłku, tylko w wypadkach obłożnej choroby pacjenta.

Jeśli jednak lekarz pisze wniosek o skierowanie na komisję, podając rozpoznanie przebytej choroby i jeśli to właśnie rozpoznanie jest podstawą do decyzji komisji — czy nie byłoby prościej, aby w wypadkach bezspornych, zwiększyć kompetencje lekarza, przyznać mu prawo udzielania zwolnień wstecznych i odciążyć w ten sposób komisję.

A teraz o sprawie całkiem odrębnej, ale również domagającej się „racjonalizacji”. Dlaczego lekarze Wydz. Orzecznictwa, komisji lekar-

Z uwag naszych korespondentów

Na tematy kulturalne

Trudno sobie dziś wyobrazić robotnika, który nie czyta książek, gazet, który nie chodzi do teatru i kina. Stąd szeroka akcja zbiorowego zakupu билетов przez rady zakładowe. A jednak są takie rady, które nie nadają się za zapotrzebowaniami dzisiejszego człowieka. Nie dbają o udostępnienie mu kulturalnych rozrywek. Pisze nam korespondent J. Parfieniecz ze ZWUT:

„W ciągu roku (1.XI.1951 r. — 1.XI.1952) bilety do kina rozprowadzane u nas były zaledwie 1 razy, do teatru — 4 razy. Akcja rozdawania jest zorganizowana, ale do niektórych działów w ogóle bilety nie dotarły”.

A więc — biletoń jest mało, są one rozprowadzane źle i jak pieze dalej korespondent, bilety są tylko do tych kin i teatrów, które są położone najbliżej zakładów pracy: a więc Teatru Powszechnego i kina „1 Maja”. A robotnik chciałby zobaczyć i „Lalkę”, i „Drogę do Czarnolasu”, i „Rewizora” i wiele innych sztuk, granych w teatrach, położonych w lewobrzeżnej Warszawie.

Nie lepiej się dzieje w Zakładach im. 22 Lipca, gdzie, jak pisze korespondentka L. Stykowska, rada zakładowa

„nie ma czasu wysyłać swego delegata po zakup билетов do kina, a jeśli się zdarzy, że bilety zakupią, to otrzymują je według zasady „kto pierwszy ten lepszy”.

I tu nie stosuje się żadnych kryteriów rozdawania, rozdawanie odbywa się bez meżów zaufania. Pracuje się „aby zbyć”.

Robotnicy chcą chodzić do teatrów i kin i mają na to wszelkie możliwości,

skich i ambulatoriów zamiast przyjmować chorych, tracą niepotrzebnie 30, 31-go każdego miesiąca parę godzin czasu, stojąc w kolejkach po odbiór wynagrodzenia.

Wyplata odbywa się w podstawowych ambulatoriach poszczególnych dzielnic, jednocześnie dla lekarzy, całego personelu pielęgniarskiego, pomocniczego i administracyjnego. Buchalteria podaje numer listy i sumę, a potem dopiero kasjer dokonuje wypłaty. Łatwo więc sobie wyobrazić ile czasu trwa ta procedura, jeśli np. kasjer ambulatorium podstawowego Warszawa Śródmieście przy ul. Jaremy obsłużył musi ponad 1300 osób, przyjeżdżających tu z Czerniakowskiej, Mariensztatu, Karowej itp.

Wynagrodzenie odebrać trzeba w ciągu 3 dni, potem sumy niedobrane wracają do banku i powtórny przelew powoduje nowe formalności.

Wydaje się słuszne i konieczne, by wypłaty odbywały się w poszczególnych ambulatoriach dzielnicowych. I by referenci socjalni czy inni wyznaczeni do tej pracy urzędnicy tych placówek odbierali w ambulatoriach podstawowych „zakopertowane sumy” dla swoich zespołów.

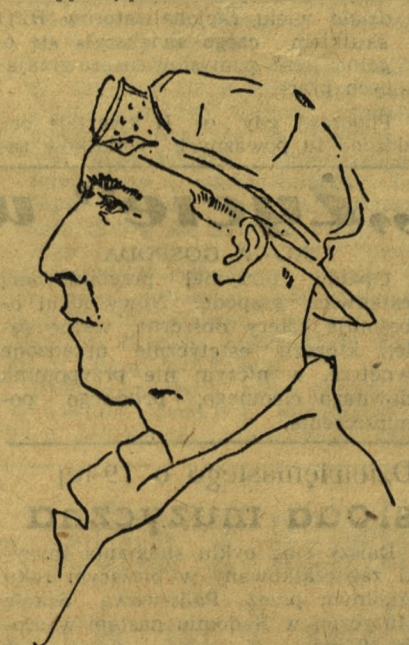
Przynosiłoby to pożytek i lekarzom i czekającym na nich pacjentom.

B. M.

Rosną konstrukcje Pałacu Kultury

Coraz popularniejszy jest wśród warszawianów wysoki pomost przy autobusowym dworcu. Coraz więcej osób — nie wozącąc nieras na nie- zbytnie przyjemną pogodę — przychodzi tu oglądać, jak powstaje konstrukcja Pałacu Kultury i Nauki.

A jest na co patrzeć. Od kilku tygodni trwa montaż konstrukcji wieżowej, najwyższej części Pałacu Kultury i Nauki. Postawiono już ponad 800 ton stalowego szkieletu. Montażysty i spawacze łączą coraz więcej elementów. Dźwigi, wielkie krany UBK podają materiały. Betoniarze kładą już stropy nad pierwszą kondygnacją Pałacu.



Jeden z 4 wielkich dźwigów — jeden z tych, na których w nocy pioną sznurzy lamp — wznosił się ostatnio o 8 metrów nad poprzedni poziom. Dźwigi typu UBK są zbudowane w ten



sposób, że — w miarę jak rośnie budowa, podnoszą się na wyższe kondygnacje.

Równoległe z budową wysokościowej części Pałacu radzieccy robotnicy pracują przy wznoszeniu bocznych skrzydeł. Murarze układają ściany parteru Muzeum Przemysłu i Techniki oraz Pałacu Młodzieży. W Pałacu Sportowym skończono betonowanie basenu pływackiego. W skrzydle przeznaczonym na część widowiskową betonuje się wielkie fundamenty. Koparki i spychacze wybierają ziemię w wykopie pod wielką salę kongresową od strony Al. Marchlewskiego — salę jedną z największych w kraju.

Wśród montażystów i spawaczy prym w dziedzinie budowy Pałacu Plotowicza Marzenko — majstra montażu, zaprawionego w pracach na wysokościach Moskwy. Jednym z produkujących robotników-montażystów jest Michajło Iwanowicz Prokurow. Na rysunkach — z lewej majster I. P. Marzenko, z prawej montażysta M. I. Prokurow. (dar.)

Rys. Janina Paw-Nowakowa

ŻYCIE SPORTOWE

Unia mistrzem po raz drugi

Drużyna zmienna, jak forma... Cieślika

Tytuł mistrza Polski na rok 1952 zdobyła Unia (Chorzów) remisując w ostatnim spotkaniu z bytomskim Ogniwnem. Tytuł mistrzowski zdobywa Unia po raz drugi. W ub. roku w mistrzostwie Ligi znalazła się wprawdzie na 6 miejscu, jednakże wówczas tytuł mistrza przynosił zdobywcy Pucharu Polski. Finały tego Pucharu przepadły na okres (krótki zresztą) wielkiej formy Unii. W decydującym spotkaniu Unia zwyciężyła krakowską Gwardię.

W biegu roku Unia odegrała w naszym piśkarstwie b. poważną rolę. Na jej szkieletu bowiem oparto skład drużyny olimpijskiej, sądząc, że taka reprezentacja będzie bardziej zgrana. Eksperyment nie powiódł się — nie z winy Unii. Po zbyt forsownym treningu nasza reprezentacja osiągnęła szczytową formę w okresie wyjazdu do Moskwy, a na Olimpiadzie nie miała już nic do powiedzenia.

W mistrzostwach wykazywała Unia kapryśną formę, lecz miała dużo szczęścia. Z 20 możliwych do zdobycia punktów zdobyła tylko 12, przegrywając z Ogniwnem Kraków 0:1, Kolejarem Warszawa 0:5 i Kolejarem Poznań 1:3, oraz remisując z Kolejarem Poznań 3:3 i Kolejarem Poznań 0:0. Wahania formy Unii zależały w dużym stopniu od gry Cieśliki, który w okresie letnim i w jesieni przechodził kryzys formy. Natomiast Alszner, Bartyla, Cebula i Suszyński nie zawodziłi prawie nigdy.

Pomimo wspomnianych kilku potknięć, drużyna Unii wykazała, iż jest z rasy mistrzów. W decydujących spotkaniach zawsze potrafiła się skoncentrować i zdobyć konieczne punkty, czasem nawet — jak w meczu z Ogniwnem Bytom 7:0 — w imponującym stylu.

Styl gry Unii nie odbiega od stylu innych ligowych drużyn. Unia gra szybko, prawie bez zatrzymywania piłki (system jednego dotknięcia piłki), w rozstawieniu W M i ostatnio

z 4 napastnikami w ataku. Gdy Cieślika i Alszner nadają za szybkimi podaniami i strzelają — Unia wygrywa, gdy nie są w formie fizycznej, wychodzi na jaw prymitywność taktyki.

W przeciwnieństwie do Unii — bytomskie Ogniwo grało również, lecz z pechem. Mimo kontuzji najlepszych zawodników i zmian składu Ogniwo w biegu roku doszło do finału mistrzostw. Osiągając w rewanżowym spotkaniu z Unią wynik remisowy 0:0 Ogniwo wykazało, iż po poprzednią porażkę w finale (0:7) należy położyć na karb psychicznego załamania się młodej, nierutynowanej drużyny zaskoczonych wspaniałą

formą Unii. Różnica między ním a Unią nie jest jednak bynajmniej duża, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, iż pełnej drużynie Unii Ogniwo mogło przeciwstawić skład osłabiony brakiem 4 reprezentacyjnych zawodników (Wiśniewskiego, Cechelika, Jerominka i Skromnego) oraz kontuzją Trampisza.

Ogniwo jest drużyną przyszłości. Dalsze jego postępy zależą będą od tego, czy potrafi uzupełnić wyrwy w składzie równowartościowymi zastępcami i czy potrafi w drużynie zachować tego ducha ofiarności i zapału, który jej wywalczył zaszczytny tytuł wicemistrza Polski na rok 1952.

St. Miel.

Zapomniano o gimnastyce — królowej sportów

W 1953 r. — Spartakiada Szkolna

I Spartakiada Szkolna odbędzie się w roku 1953. Będzie ona mieć charakter masowy, obejmie cały kraj i rozmachem organizacyjnym przewyższy trzy, odbyte dotychczas, Ogólnopolskie Igrzyska Szkolne.

W programie Spartakiady wejdą na pewno: lekkoatletyka, pływanie, piłka ręczna — siedmioosobowa dla dziewcząt i jedenastoosobowa dla chłopców, piłka koszykowa dla chłopców i po raz pierwszy dla dziewcząt — oraz piłka siatkowa. Poza tym projektowane jest włączenie do Spartakiady wielobojów SPO, piłki nożnej, tenisa i ewent. kajaki.

W programie Spartakiady uderza brak gimnastyki, która przede wszystkim powinna być uwzględniona. Gimnastyka w każdej szkole, w której prowadzi się zajęcia w f. jest uprawiana na pewno częściowo i bardziej masowo niż piłka ręczna, pływanie czy lekkoatletyka.

Oczywiście wprowadzenia na I Spartakiadę ćwiczeń na kółkach, poręczach czy nawet drążku trudno się domagać — zbyt mało szkół ten sprzęt posiada, ale równocześnie, skrzynie i kołki posiada już 80 procent szkół ogólnokształcących i prawie wszystkie Licea Pedagogiczne. Należy więc włączyć do programu Spartakiady ćwiczenia gimnastyczne, złożony z ćwiczeń wolnych (np. III klasa gimnastyczna), ćwiczenia na równoważni, skok obowiązkowy i skok dowolny.

Nie ma jeszcze szczegółowego programu lekkoatletyki; należałoby dążyć do oparcia reprezentacji okręgowych na zwyciężcach SKS-ach. Zasada ta zdaje doskonale egzamin w grach, powinna być zatem rozciągnięta na wszystkie Inne dyscypliny, wchodzące w program Spartakiady. Biorąc pod uwagę ilość czynnych SKS-ów podległych Ministerstwu Oświaty, Spartakiada da przegląd ponad 3 tysięcy wyników w każdej konkurencji.

Spartakiada Szkolna jest bardzo potrzebna, ma ona bowiem obok in-

nych zadań ożywić pracę SKS i pracę nauczycielską wychowania fiz. Tak mocno jeszcze przed dwoma laty tętniące życie sportowe w szkołach, zaczęło upadać. Spartakiada będzie zastrzykiem dla zdopingowania sportu szkolnego.

Z.O.

LISTY DO REDAKCJI

Biblioteka potrzebna ale potrzebna i poczekalnia

Na trasie linii kolejowej Góra Kalwaria — Warszawa jest stacja Katy. Codziennie dojeżdża stamtąd wiele osób do pracy w Warszawie i wiele dzieci do szkół w Górze Kalwaria. Pasażerów pociągów idących do stacji i z niej wracających czekać na pociąg pod gołym niebem.

Stacja Katy nie posiada poczekalni — dawny jej budynek Główna Rada Narodowa przeznaczyła na bibliotekę. Budynek ten jest jednak nieodpowiednio wykorzystany, ponieważ wólc i grzyb niszcza znajdujące się tam książki, a ponadto korzysta z nich zaledwie kilka osób. Książki te można by z powodzeniem ulżyć w szafie i te umieścić w dość obszernym budynku Prezydium Głównego Zarządu, który jest stałym. W opróżnionym budynku można by z powrotem otworzyć poczekalnię.

L. B.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

Potrzebna jest zarówno biblioteka jak i poczekalnia. Dlatego wydaje nam się, że Główna Rada Narodowa skorzysta z rady naszej Czytelniczki i przeniesie bibliotekę do budynku Prezydium. W ten sposób zabezpieczy się książki przed zniszczeniem, a mieszkańcom Katów odda się potrzebną poczekalnię. (Red.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. KULKA. Sprawy przyjeźdźcy lekarzy dentystów, poruszoną przez Panią w liście, zajmujemy się.

J. KRZYŻANOWSKI. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wydało szereg przewodników po Warszawie. Obejmują one zagadnienia, o których Pan pisze, a więc materiał historyczny, architektoniczny itp. Jest „Przewodnik po Warszawie” inż. arch. F. Kancelerza (wydawnictwo Inst. Wyd. „Kraj”).

ZMARTWIONY. Pierwszą połowę przedziału węgla otrzymał Pan w okresie i

Okruchy Stolicy

nlem na uśmiałonia kierowcy i konduktorki zrobienia z tego wehikułu parowozu. Obydwoje dymili na potęgę, paląc papierosy. Próba z parowozem nie udała się. Natomiast i kierowcy i konduktorka udali się do przeloczenia przepięsów.

PROPOZEC I RÓŻE

Zwyczaistwo we współzawodnictwie zakładu gastronomicznego to radość pracowników danego zakładu i jego konsumentów. Dowodem tego jest kawiarnia „Szarotka” — al. Jerozolimskie 64, która we współzawodnictwie za III kwartał zdobyła propozec

przechodził od Zars. Okr. Zw. Zaw. Spół. i... ozerwone róże od swoich konsumentów (do obejrzenia na miejscu).

Konsumentom baru „Wroclawskiego” przy ul. Hiberna 4 donosimy, że i on również zdobył propozec przechodził.

LIST Z ZAKOPANEGO

Drogi Redaktorze. Śnieg tu na medal, ale nie na medal spijają się wypoczątki. Wypoczątki drżał. Wesoła Pracowniczych. Po prostu pomyślowego śniegu nie zauważają, a natrętnych amatorów nart

odsyłają do wypożyczalni PTTK albo do prywatnych „okazji”. Wypoczątki bowiem FWP rozpoczynają sezon planowo — 15 grudnia. A tymczasem śnieg, flaklar, spada bezplanowo i bezplanowo trzyma się, i bezplanowo dręzi wczoraz. — Z poważaniem W. M.

JUBILEUSZ TELEFONICZNY

W sobotę mój telefon popadł się. Było to już dziesiąte uszkodzenie, od początku br. Urząd telefoniczny godnie uczcił ten „jubileusz”. Gdy w niedziele le usiłowałem do mnie zadzwonić znajomy, także przez telefon przelał drżał. Proszę mam „Życie” przekazać moje życzenia jubileuszowe urzędowi telefonów.

Abonent Nr 810-76.

